Nr. 184. We Lwowie — Niedziela dnia 20 Lipca 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego, Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Giborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Lwów d. 19 lipca.

Cały szereg pisarzy, mniej lub więcej utalentowanych, z mniejszym lub większym kunsztem artystycznym i pogłębieniem psychologicznem, przedstawiało i przedstawia w utworach scenicznych obrazy lub obrazki naszego życia. Z obrazów tych, malowanych z nierówną wypukłością i siłą, widnieje, niestety, prawdziwy cały ten stek plotek, obmów, drobnych nienawiści i zazdrości naszego codziennego społecznego żywota, który występuje najjaskrawiej w miastach i wszędzie tam, gdzie ludzi jest więcej i gdzie są bardziej zmuszeni do wspólnego pożycia i obcowania. Gdy patrzy się z oddali bezstronnem okiem na ten obraz — i na realne nasze życie, mimowoli nasuwa się pytanie: co w nas pozostało z tej przepięknej i najwznioślejszej etyki — chrześcijańskiej? Jak praktykujemy już nie tę trudniejszą zasadę: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego“ — ale chociażby tę bardziej łatwą, — bo więcej egoistyczną, więcej bierną „nie czyń drugiemu, co tobie nie miło?“

Że ta niechęć społeczna jest u nas i wyjątkowo silna, i przyrodzona, i dawna, dowodzą słowa Długosza, który jeszcze w XV stuleciu we wstępie do swoich dziejów twierdzi, że „jeśli inne narody mają właściwe sobie zalety i wady, Polacy z przyrodzenia skłonni są do zawiści i obmowy, czy to już dziedziczna ich rodu przywara, czy wywołane położeniem kraju i niebem mniej łagodnem, czy wpływem tajemniczych gwiazd, czy żądzą powszechną równania się z innymi rodem i dostatkiem — to pewna, że naród polski tą wadą przedewszystkiem się odznacza.“

Badając bliżej psychologiczne przyczyny tych nader smutnych objawów w naszem społeczeństwie, musimy dojść do wniosku, iż silnie zaostrza społeczne obcowanie u nas, nasza duma, — nie ta duma narodowa, społeczna, zbiorowa, o której wspomina cesarz Wilhelm w swej mowie malborskiej, która przeciwnie, o ile istnieje, łączy i skupia społeczeństwa, lecz duma jednostkowa i temperament gorący. Z powodu dumy osobistej jesteśmy niezmiernie zarozumiali w sądach i w stosowaniu zasad, a zamiast w ludziach, dążących do celów dobrych, jakimś innym systemem lub inną drogą aniżeli nasze, widzieć współpracowników — widzimy w nich przeciwników, a przeto zaraz „łotrów, przedajnych lub idyotów!“

Człowiek przekonany o szczerości swych uczuć i dążeń, ale sądzony tak namiętnie, namiętną repliką odpłaca — i nienawiść gotowa.

Gorącość temperamentu nie pozwala nam wyjaśnić rzeczy chłodno, lecz zrywamy się odrazu do kłótni. Smutne przykłady tego widzimy niemal codzień w naszej prasie, zwłaszcza tej, która chce być wyrazem najszerszych sfer, widzimy je na konwektyklach naszych stronnictw, na zebraniach naszych stowarzyszeń, wszędzie. Były już nawet próby wprowadzenia ich do sejmu.

A wybitnym przykładem takiego niepohamowania w sądach, jest obecne przykre nieporozumienie, wynikłe w nieszczęśliwej Wielkopolsce, pomiędzy ludźmi wytrawnymi, a należącymi ostatecznie do tego samego obozu, z powodu paru niefortunnych, a raczej niejasnych wyrażeń się jednego z nich w mowie publicznej. Łatwa zapalność nasza wywołała w okamgnieniu burzę tam, gdzie ostatecznie różnicy w zasadach nie było.

Ta sama nie pozwala nam też się przyznać do naszych uchybień, chociaż nic nie ma bardziej ludzkiego, jak wszelkie *errata*. Uchwyceni na omyłce faktu, słowa, czy sądu, zamiast się cieszyć z wyjaśnień, brniemy dalej w uporze, i niesprawiedliwością własnej obrony potęgujemy przeciwnika wzburzenie.

Gdyśmy dawniej o byle co chwytali za oręż, było przynajmniej o tyle lepiej, iż upuszczenie krwi zmniejszało zapalny stan głowy i mózgu przekrwienie, a nieraz po takiej zwadzie, następowała zgoda i przyjaźń, gdyż niekiedy przelana krew ludzi z sobą brata.

Dziś zamiast korda, używamy — błota, którem się wzajemnie kalamy.

A co jest najgorsze, to to, że taki stan rzeczy jest zaraźliwy bez żadnego wątpienia. Wobec ciągłego gryzienia się wzajemnego, taka się w każdym wyrabia drażliwość i nadczułość, tak się człowiek przyzwyczaja do — odgryzania się, iż czasem znienacka dotknięty życzliwą dłonią, odwraca się i kąsa, nie wiedząc, czy ten dotyk nie jest tylko nową formą napaści.

A jednak zastanówmy się, do czego ta ogólna społeczna *discordia*, czy społeczeństwo, czy jednostki prowadzi? O społeczeństwie już wiemy, dokąd doszliśmy. A jednostki mylą się bardzo, jeżeli sądzą, iż w ciętości jest siła. Daleko większą siłą jest spokój, który zawsze zwycięży i wszystkie ciętości swym ciężarem rozmiażdży.

Cóż zdziałała walka na języki lub błoto? Tylko to, że się czarnych od białych odróżnić nie może.

Cóż pomoże zawiść? Tylko to, że ktoś będzie miał drogę bardziej cierniami usłaną, a osobiście żadnej to zawistnemu nie przyniesie korzyści. Wezmie i tak szczęśliwszy, a nawet zasłużony nie zawsze. Każda zawiść, każde rzucanie cierni pod stopy innym, stworzy w tym szczęśliwszym, co dojdzie — mściwego wroga, zamiast życzliwego obrońcy i poplecznika.

Powinno wszystkim chodzić o pożytek, o rzecz, nie o osoby, a każdy, gdy jakaś rzecz pożyteczna powstanie, przy niej większą lub mniejszą pieczeń własną upiecze.

U nas zaś, niestety, z tą społeczną niechęcią wciąż tak się dzieje, że i *parva* i *magna dilabuntur*.

Z powodu uchwalonych na zgromadzeniu Tow. pedagogicznego rezolucyj, które wczoraj podaliśmy, które także są wynikiem pospieszności sądu i tego, że głos przestrogi przedstawiono jako denuncyacyę, pisze *Czas*:

„Przywykliśmy niestety do tego rodzaju fałszowania opinii przez pewien gatunek prasy. Czyni ona to z dwóch powodów: Jednym taki głos przestrogi psuje rzeczywiście robotę, bo może odciągnąć od zasilania kadrów ich stronnictwa. Drudzy uprawiają ten oszczerczy sport z zamiłowania lub z nawyknienia, które każdy środek i każdą broń każą uważać za szlachetną i dobrą, jeżeli ona tylko może zchydzić i podać w pogardę politycznego przeciwnika. Do tego, powtarzamy, przywykliśmy niestety. Ale przerażającem jest to, że prasa tego gatunku może mieć wpływ na ludzi, którzy poważne i poważane zajmują stanowiska, na korporacye, które mają poważne i cenione cele. Przerażający jest ten wszelki brak krytycyzmu i ta bezbrzeżna lekkomyślność, z jaką każdą fałszywą wieść, każde oszczerstwo, każdą infamią bierze się za dobrą monetę i czyni punktem wyjścia swoich poglądów i swojego postępowania. Uchwały zjazdu pedagogicznego — to tylko jeden objaw ale nasze życie publiczne przynosi ich codzień dziesiątki, coraz nowszych, coraz większą nacechowanych perfidyą. Wszak wiadoma rzecz, że Koło polskie — to rzesza zdrajców narodu. Wszak wiadoma rzecz, że większość sejmowa — to sprzedawczyki, że każdy starosta — to złoczyńca, każdy urząd i każda władza — to źródło korupcyi i nadużyć. Do czegoż dojdziemy w ten sposób?!

„Zwracać się do fabrykantów tych oszczerstw i przemawiać do nich w imię obywatelskich uczuć, zaklinać ich na dobro narodu — byłoby rzeczą śmieszną i bezcelową. Ale czyżby społeczeństwo nasze miało już tak zepsuty smak, iżby tylko te zgniłe potrawy znajdowały u niego upodobanie? Czyżby nie miało dosyć siły, aby tym zapędom, niszczącym poczucie sprawiedliwości, niszczącym wszelką moralność, położyć kres? Czyżby nie miało tyle odwagi, aby stawić czoło i narazić się tym rozdawcom popularności i faworów tłumu? Nie chcemy w to wierzyć. Sądzimy, że tej ogromnej, zdrowej większości potrzeba tylko silnego punktu oparcia, że jej przedewszystkiem potrzeba tylko więcej energii, że ją potrzeba pobudzić do krytycznego myślenia, a wyrwać z apatyi i gnuśności czynu i myśli. Wówczas wszystkie te próby, zatruwające moralną atmosferę, obrócą się przeciwko ich twórcom i propagatorom. Utoną w błocie, które sami wytworzyli“.

Powrót posłów ruskich do Sejmu bukowińskiego.

Czerniowce 19 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu bukowińskiego posłowie ruscy zjawili się na nowo w sali obrad.

Marszałek kraju Lupul i prezydent kraju Bourguignon powitali w gorących słowach partyę ruską.

Przewodniczący klubu ruskiego Smal-Stocki odczytał oświadczenie, które stwierdza, iż Rusini pozostają nadal na stanowisku, jakie zajmowali przed secesyą i wyrażają ubolewanie, że nieruskie stronnictwa w Sejmie nie uznały swego błędu. Powodem secesyi było przekonanie, że zamach z dnia 26 czerwca (tj. niewybranie Mikołaja Wasilki do komisyj sejmowych) miał źródło swe nie w łonie nieruskich stronnictw sejmowych, lecz u osoby po za Sejmem stojącej, która ma popierać Sejm w jego pracy dla dobra kraju, a która przez mężów zaufania została sprowokowaną z osobistych motywów do pominięcia jednego z członków klubu ruskiego. Także odmową zadośćuczynienia ze strony niemieckich stronnictw w Sejmie, wzbudzić musi przypuszczenie, iż Rusini powinni być przygotowani na dalsze zamachy.

Ponieważ wobec tego Rusinom narzucono rozpaczliwą akcyę przeciw przemocy, przeto zajmują swe stanowisko w sejmie i na niem wytrwają. Dalszym powodem powrotu posłów ruskich do Sejmu jest to, iż niektórzy posłowie odnoszą się sympatycznie do spraw ruskich, że marszałek kraju nie brał udziału w uchwale klubu rumuńskiego z dnia 21 czerwca, że klub ruski nie uważa czynności członka klubu ruskiego, przeciw któremu zamach był skierowany za wrogie dla kraju, a w końcu i ten fakt, że marszałek krajowy zachowywał się wobec Rusinów zawsze poprawnie, objektywnie i bez uprzedzenia. W końcu oświadczył Smal-Stocki, że posłowie ruscy dalsze swe zachowanie się w sejmie czynią zależnem od tego jakich środków użyje marszałek krajowy, celem umożliwienia im pobytu w Sejmie.

Prezydent kraju Bourguignon odpowiedział, iż nie może czuć się obrażonym uwagami zawartemi w oświadczeniu, a skierowanemi przeciw niemu, tembardziej, że uwagi te są sprzeczne z faktycznym stanem rzeczy, ponieważ zawsze, a zwłaszcza od chwili wybuchu konfliktu, postępował lojalnie i przedmiotowo i starał się konflikt ten załagodzić i umożliwić Rusinom powrót do Sejmu. Reprezentant rządu bukowińskiego nie może się stosować do stanowiska poszczególnego stronnictwa, a tem mniej poszczególnego posła, musi on stosować swą przychylność w równej mierze objektywnie do wszystkich stronnictw, narodowości i wyznań. Mowca zawsze w tym duchu postępował i pomimo obecnej zaczepki ze strony ruskiej, nadal będzie tak samo działał i nie da się z tej drogi odwieść przez żadne dalsze wycieczki.

Smal-Stocki uczynił następnie wniosek o zmianę § 17 regulaminu, dotyczącego wyborów do komisyj sejmowych.

Po załatwieniu kilku spraw posiedzenie popołudniowe przerwano.

Sprawy zagraniczne.

Z powrotem z Petersburga.

Onegdaj o godzinie 3 popołudniu wyruszył król włoski z powrotem. Formalne przyjęcie gościa tego rzędu można było naprzód opisać, bo na to są niezłomne przepisy. Co do strony merytorycznej, toast gospodarza i odpowiedź gościa, jak i wysoce półurzędowy komentarz dyplomatyczny w *J. de St. Petersb.* sięgały znacznie poza prostą etykietę a rzeczą zabawną było, jak prasa różnych państw różne podnosiła tych toastów ustępy jako właśnie znamienne. Zresztą zdaje się, że ani sprawy albańskiej, chociaż Wiktor Emanuel ma się osobiście nią zajmywać, ani też ogółem spraw bałkańskich nie poruszano w rozmowach między królem, carem, Prinettim i Lambsdorfem. I z pewnością ma racyę *Pester Lloyd*, że nie chodziło w tych konferencyach o żadne zmiany, zwłaszcza zaś takie, któreby Austro-Węgier dotyczyły, gdyż br. Aerenthal, który ściśle tylko z osobistych powodów z końcem czerwca wyjechał z Petersburga, byłby w żaden sposób nie wyjeżdżał, gdyby choć najdrobniejszy był powód do podejrzywania, że podczas pobytu króla w stolicy Rosyi będą rozbierane jakieś plany, Austro-Węgier dotyczące.

A więc spraw ściśle politycznych nie poruszano, ale natomiast rozbierano sprawy obecnie, gdy pokój jest niewątpliwie pewny, daleko donioślejsze, bo ekonomiczne — i stanęła umowa niesłychanie ważna i w ogóle ciekawa. Redaktorowi *Now. Wremienia* oświadczył Prinetti, że w rozmowach z Wittem poruszy sprawę traktatów handlowych, — wszelako klucz do nich leży w ręku Niemiec; dopóki one nie wypowiedziały ostatecznego słowa w sprawie cłowej, dopóty niepodobna myślec o zawieraniu traktatów handlowych z innemi państwami. Zawarcie traktatu handlowego włosko-rosyjskiego uznał Prinetti za szczególnie pożądane.

Jak dzisiaj się dowiadujemy, petersburgskie telegramy półurzędowej turyńskiej *Stampy* potwierdzają, że w pogadankach między Lambsdorffem a Prinettim ułożone zostały podwaliny do porozumienia w sprawach handlowych, które jednakowoż kształt konkretny przybiorą dopiero po zawarciu traktatu handlowego między Rosyą a Niemcami.

A zarazem dowiadujemy się, że wiadomość ta ogromnie zaalarmowała Berlin. *Berl. Tageblatt* pisze: „Na każdy sposób przyszły traktat włosko-niemiecki oddziała na stosunki handlowe włosko-rosyjskie. Im bardziej niezadawalająco dla Włoch wypadnie traktat z Niemcami, tem ściślej zbliżą się Włochy pod względem handlowo-politycznym do Rosyi a przeto i do dwuprzymierza. Ten fakt wystarczy sam do ocenienia, jaką wartość wewnętrzną co do trójprzymierza posiadają traktaty handlowe. W pogadankach między Lombsdorffem a Prinettim Włochy poprostu się reasekurowały przeciw niemieckiej taryfie cłowej.

Jak ambasador austryacki w Petersburgu wyjechał dość dawno przed przybyciem tam króla włoskiego, tak znowu ambasador austryacki w Berlinie ma wyjechać i to bezpośrednio przed przybyciem tam króla włoskiego, chociaż br. Szögyenyi nie ma nawet tej wymówki osobistej co br. Aerenthal. Prasa włoska wzięła ztąd, jak wiadomo, asumpt do wycieczek przeciw Austryi, pomimo, że jeszcze wcale niewiadomo, czy zapowiedź owa ma jakąkolwiek podstawę. Tymczasem nadszedł onegdaj do Berlina z Monachium telegram następujący:

„Z nadeszłych do Toblach w tyrolskiej dolinie Pusterthal zapytań domyślają się, że król włoski powracając z Rosyi zamierza przybyć do Misuriny, gdzie w nowym paradnym hotelu królowa Małgorzata po zamordowaniu swego małżonka kilka miesięcy w r. 1900 spędziła. A dalej sądzą, że w Misurinie odbyć się ma zjazd króla Wiktora Emanuela z cesarzem Franciszkiem Józefem, obecnie w Ischlu bawiącym. Misurina leży tylko o godzinę jazdy od stacyi kolejowej Toblach, w najdalszym punkcie północnej granicy Włoch i jednym z najbardziej uroczych w okolicy dolomitów. Zjazd ma nastąpić między 25 a 27 bież. miesiąca.

W berlińskich kołach rządowych nic nie wiedzą o takim zjeździe; byłby on rzeczą naturalną, ale jest wątpliwą, dopóki go nie zapowie doniesienie urzędowe.

Kongres wszechormiański.

Kongres „panormiański“ zebrał się onegdaj w Brukseli pod przewodem senatora belgijskiego Houzeau de Lehaie. Przybył nań minister belgijski Lejeune, tudzież kilku deputowanych i senatorów francuzkich. Przewodniczący podniósł, że znakomitości wszelkich stronnictw i ze wszystkich krajów przybyli na kongres i że nadeszło przeszło dwa tysiące akcesów pisemnych. Zarazem wyraził otuchę, iż kongres spowoduje rządy do ujęcia się za uciśnionymi Ormianami. Na wiceprezydentów wybrano panią Emings z Holandyi, tudzież panów Vaszblenyera z Danii i Pressensé z Francyi.

P. Quillard, redaktor czasopisma *Pro Armenia* przemawiał o zbrodniach popełnianych na Ormianach i skończył: „Jest jeden skuteczny środek na położenie tamy tym gnębieniom, a to: ustanowienie gubernatora, pochodzącego z którego neutralnego państwa europejskiego, któryby za zgodą mocarstw był wybrany, a dalej utworzenie milicyi nietureckiej. A spełnić to mógłby tylko sułtan; on jedynie jest odpowiedzialnym za to co się stało. Ale Europa musi tego chcieć, a niema ona żadnych większych powodów, obawiać się wojny jak wówczas, gdy chodziło o sprawę kreteńską“.

Następnie przystąpił kongres do potworzenia wydziałów, a w końcu uchwalił wybranie komisyi, do której każde z reprezentowanych państw ma wybrać po pięciu delegatów. Komisya ta ma praktyczne wnioski przedłożyć kongresowi.

Gubernator Libanonu (dla obrony katolickich Maronitów przed muzułmanami Druzami)

Ne ma hroszy!!

Szkic ze Wschodniej Galicyi.

I.

Iskrzący śnieg oślepiał swym blaskiem, błękitne cienie kładły się po parowach i urwiskach, podnosząc jasność zimowej białości. Młody parobczak raźnym krokiem szedł polną drożyną, buty wyczernione lśniły do słońca, które jednak równocześnie ukazywało na nich parę łatek i przyszczepek, — tak jak buty, całe ubranie, bura czuhania i bure spodnie świadczyły o skrupulatnej czystości chłopaka, ale i równocześnie zdradzały niejedną zimę użytku. Twarz pełna, oczy czarne i żywe, meszek czarny pod nosem mówiły, że Ołeksa ledwie wyszedł z lat popisowych i dziwićby się można, czemu go nie wzięto do wojska, gdyby nie lekkie kulenie, uwidoczniające się w prędszym zwłaszcza chodzie.

W tej chwili w czystem powietrzu zadrżały metaliczne tony dzwonów.

— Oho — treba borsze ity!... rzekł do siebie... i przyspieszył kroku, okiem biegnąc za falą dźwięków wesołych, hen hen, ku białej cerkiewce na górze. W tym dniu jasnym, świątecznym wydawała mu się rodzinna wieś piękniejszą i możniejszą od innych, a nawet od tej, w której od roku we dworze służył. Duma naiwna świeciła z oczu chłopa, patrzącego na cerkiew, wyraźnie się rysującą na tle dworskiego ogrodu, taką piękną z kopułami, blachą srebrną obitemi. Pewno, że nie była większą od innych, ale żadna nie przodowała tak wsi, nie panowała chatom, które poprzyczepiane do stoków góry, które skrzydłami swemi jak ksiądz kadzielnicę czciły tę cerkiew swoją w wieczory jasne i suche.

A czyż inna wieś może się też pochwalić taką karczmą porządną, co stoi jak dworzec przy drodze ku cerkwi, albo rzeką tak głęboką, przy której latem i zimą warczy młyn?... O! poszukać takiej wsi jak Kamienna!... A jednak Ołeksa przyspieszając kroku, już przedstawiał sobie, jak po służbie Bożej, oddawszy dziedzicowi list, co mu dał rano gumienny od pani, pójdzie na wieś między przyjacieli i kumy i będzie się puszyć i chwalić, co to on nie widział i co to nie zdarza się w innych wsiach po świecie, gdy oni tu siedzą za piecem i tylko wiedzą, gdzie cerkiew, a gdzie karczma i tyle... Ołeksa wyobraża sobie, jak będą kiwać głowami i oczy wytrzeszczać, a najwięcej go cieszy, że potem jak się taki mądry okaże, może mu chrzestna dadzą parę reńskich i pomogą do wesela z Handzią, co służy w piekarni we dworze...

Westchnął!... Spodobała mu się młodyca jeszcze od lata, jak tylko na służbę stanęła. Wysoka, wcięta w pasie, z oczami czarnemi jak tarki, gdy się zaśmiała pierwszy raz do niego białemi zębami, urzekła chłopaka. Zwinna, pracowita, wesoła, a przez to czemuś nie taka jak inne latawce zwykle po dworach bywają, spodobała mu się. Że warkoczy nie miała i włosy obcięte pod chustkę krasną chowała, tego nie brał do serca Oleksa — na Rusi mołodyca za coś lepszego uchodzi w oczach tego ludu, który podobnie jak przeklęty lud Izraela brzydzi się tem, co u narodów wyższej cywilizacyi za ozdobę i konieczność moralną uchodzi... Niczem w dalszem życiu nie szkodzi takiej grzesznicy chustka na głowie, zostaje porządną, pracowitą gospodynią i wierną żoną, jeśli trafi na miłego sobie. I Hańdzia tem być pragnęła i dlatego trzymała z dala parobczaków i choć Oleksę wyróżniała większemi porcyami perohów, nie była dlań łaskawszą... O ślubie mówiła, gdy on się do niej natarczywiej zbliżał i tem jednała sobie respekt u chłopaka nieprzyzwyczajonego do podobnych skrupułów... Teraz i on myślał już o zapowiedziach i jemu majaczyła nadzieja wspólnej gospodarki ze zwinną kobietą. Tylko by dojść do tego, trzeba było pieniędzy... hroszy bohato... a on był biedakiem, którego pensya roczna trzydziestu reńskich i szmat trochę były jedynym dobytkiem...

Wesele!... Toż ono samo ze dwadzieścia papierków pochłonie... Dzisiaj chciał Oleksa z jegomością o „mentryce“ pogadać... może mu co spuści jak pieniądze gotowe na stole obaczy... Nie miał ich wprawozie Oleksa, ledwo papierek szeleściał mu za koszulą. Ale wielką nadzieję pokładał w chrzestnej, która — rozumował — choć raz w życiu go poratować powinna!...

II.

Cerkiew była niewielka, drewniana, o trzech kondygnacyach daszków, które obramiały zrąb na wysokość drzwi niskich. Pobita gontem, zczerniała, przypadła do ziemi, trzymała się krzepko i zdrowo dzięki czerstwości modrzewia, z którego przed dwoma wiekami ją zbudowano.

Dziesiejsze święto natłoczyło niewielką przestrzeń. Chłopi w kożuchach, baby w czerwonych chustach stali zmieszani, z rękoma bezczynnie spuszczonemi, oczyma wodząc po sąsiadach i czasem tylko wybuchając spiewem gardłowym we wtórze diakowi, na niewielkim chórku intonującemu płaczliwą, pełną natarczywości nutę: Pomyłuj sia... pomyłuj sia... w odpowiednich liturgią nakazanych miejscach mszy. Niektórzy tylko z uczestników szczerzej się przejmowali odprawianem nabożeństwem.. jakaś pomarszczona w białej namitce na głowie kobieta szeptała żarliwie modlitwy na klęczkach, wznosząc ręce i oczy do góry, to znów padając czołem w proch, prosiła o coś gorąco zczerniały nieruchomy wizerunek Preczystej Diwy, przed którym paliły się dwie świece. Kilku inteligentniejszych wieśniaków modliło się stojąco z książek, cierpliwie powoli sylabizując wiersz po wierszu pogmatwane litery kirylicy.

Tuż przy carskich wrotach stały wyświeżone w różowych i niebieskich spodnicach z miejska ubrane elegantki, które więcej oczyma strzelały po śmigłych chłopakach, niż mówiły różaniec, który miał świadczyć, że one są wcale nie żadne chłopki, ale szlachcianki, które się przyszły pomodlić Panu Bogu do cerkwi.

Służba Boża była zaczęta od dawna, kazanie już skończone i msza stała na ofiarowaniu. Gdy Oleksa wchodził do cerkwi, dzwonki i spiew przyspieszony go przyjęły; to ksią z poprzedzony trzema starszymi „braćmi“ cerkiewnymi, z których dwóch niosło woskowe żółte trójramienne świece, związane wstążkami wzorzystemi z sukcesyi po zmarłych parafiankach, obchodził ołtarz, by wziąć z bocznego stoliczka kielich ubrany pontyfikalnie i uroczyście śpiewając, złożyć go na ołtarzu i przystąpić do części mszy, zwanej ofiarowaniem.

Oleksa stanął sobie z boku, mógł więc doskonale widzieć ikonostas zczerniały, ale niemniej bardzo piękny, a przez drzwi otwarte krzesło dziedzica. Ze zdziwieniem spostrzegł w nim tegoż, ale wnet się od sąsiada dowiedział, że młody pan jak tylko jest w domu, zawsze do cerkwi przychodzi.

(C. d. n.) *M. Rawicz.*

Fryderyk Schubuth i Sp.
Handel założony w roku 1789. **Lwów, Rynek 45,** Marka ochronna „CHIŃCZYK“.
poleca **HERBATY chińskie aromatyczne** znakomite w smaku:
Congo nr. 0, 1/2 klg. kor. 3·20 Congo nr. 1, 1/2 klg. 3·80 Souchong nr. 2, 1/2 kor. 4·—
Souchong majowa 1/2 klg. 6·— Kaysov najprzedniejsza 1/2 klg kor. 8.60
Znakomite okruchy herbat 1/2 klg. koron 3, 3·60 i 4·60.
Prosimy żądać „HERBATY z CHIŃCZYKIEM“.

MIKOŁAJ LUDWIG **Lwów, Hotel George'a** poleca
Płaszcze gumowe i szewiotowe angielskie, laski, parasole, kalosze, rękawiczki.

Antoni Halski **Lwów — plac Maryacki l. 9.** **handel wyrobów żelaznych** — poleca
Drut podwójny cynkowany z kolcami co 6 centim., 100 metr. zł. 3·50. — **Siatka druciana zielona** do okien metr □ zł. 1. — **Kasy ogniotrwałe** od zł. 65. — **Kasetki żelazne** od zł. 3·50. — **Maszynki amerykańskie korbowe** do robienia lodów na litrów 1, 2, 3, 4 po zł. 5·50, 6·50, 7·50 i 9·50. — **Lodownie pokojowe** od zł. 22. **Meble żelazne.**

bywa także ustanawiany za zgodą mocarstw, ale musi być poddanym tureckim. Sprawa Ormian tureckich utyka na jednym szkopule, mianowicie tym, że niema ani jednej prowincyi, w której Ormianie tworzyliby większość, ani nawet takiego powiatu. Jakby zaś miała wyglądać milicya „nieturecka“, zrozumieć trudno; chybaby utworzono osobną milicyę ormiańską i osobną kurdyjską, a więc dwie wrogie sobie armie, z których jedna, a to ormiańska, musiałaby się uczyć władania orężem.

Dotychczas tego rodzaju kongresy nie dochodziły do skutków praktycznych; kończyły się na mowach ognistych i płonnych uchwałach. Tym razem w sprawie ormiańskiej, skutek może być doniosły, a z całej duszy należy tego życzyć narodowi najstarszemu, który jeden z pierwszych przyjął chrześcijaństwo i po krótkich okresach świetności wytrwałością bez granic zdołał się utrzymać wśród najsroższych opałów i którego członkowie tak serdecznie do naszego przylegli narodu.

Korespondencye.

Petersburg 14 lipca.

(Obiad galowy na 300 osób. — Toasty. — Wjazd Wiktora Emanuela do Petersburga. — Król w twierdzy petropawłowskiej. — Odwiedziny.)

Uczta wczorajsza w Peterhofie stanowiła najważniejszy moment odwiedzin króla włoskiego. List poprzedni uzupełniam niektórymi szczegółami. Król siedział po prawej stronie cara; obaj monarchowie prawie jednego wzrostu. Nadmieniam nawiasem, że znów małżonki ich mało różnią się wzrostem; przewyższają mężów więcej niż o pół głowy. Po prawicy króla siedziała carowa-matka, cesarz zaś miał małżonkę po prawej swej stronie. Prinetti siedział koło Lambsdorfa; rozmawiano wyłącznie po francusku; nakryć było 300; przy stole głównym była szczero-złota zastawa. Przed obiadem Lambsdorf wręczył Prinettemu order Aleksandra Newskiego. Na stołach były ustawione olbrzymie kandelabry ze świecami; stoły były zasypane białymi różami. Stół główny oparty na kruszcowych koniach. Na ścianach olbrzymie źwierciadła, między nimi stare gobeliny. Straż honorową pełnili młodociani paziowie, synowie znakomitych rodzin. Służba miała liberyę purpurową ze złotymi galonami. Przed obiadem podawano w małej sali tradycyonalną „zakuskę“.

Po czwartem daniu cesarz powstał, a za nim całe towarzystwo. Najw. marszałek podał cesarzowi karton, z którego Mikołaj odczytał podniesionym głosem znany wam z telegramów toast, może najdłuższy ze wszystkich, jakie ten monarcha wygłosił. Toast zaczynał się od słów: *C'est avec une vive et profonde satisfaction, que nous accueillons la presence de Votre Majeste.* Wypowiadając w końcu słowa: *Je bois a la prospérité de l'Italie!* — skinął ręką po sali i ujął kielich z szampanem, co też wszyscy uczynili i wychylił czarkę. Król Wiktor Emanuel odczytał swój toast głosem także doniosłym, lecz słychać było w nim drżenie; widocznie był silnie wzruszony. Król, który już przedtem poznał rodzinę carską, podczas koronacyi cesarza Mikołaja, czuł się teraz dość swobodnym; podczas cercle'u rozmowa była bardzo ożywiona i serdeczna.

Dziś mieliśmy prawdziwie „cesarską“ pogodę; pociepłało nieco. Newa szeroka, opromieniona światłem, płynie wolno i spokojnie; jej brzegi zdobią wspaniałe pałace. Od strony mostu Mikołaja zbliża się kilka jachtów dworskich, krytych, ozdobionych chorągwiami włoskiemi; w głębi zarysowuje się szereg innych jachtów, bogato dekorowanych. Wybrzeże Nikołajewskie i Angielskie zdobią wysmukłe maszty z chorągwiami, z lekka fruwającemi w powietrzu. Prześliczna dekoracya mostów odbija się w źwierciadle Newy. W oknach i na balkonach tłumy widzów; wzdłuż brzegów wojsko, a za niem publiczność w zbitych masach. Przy porcie cesarskim gromadzą się dygnitarze; pierwszy przybywa gradonaczalnik p. Lelianow. Służba przynosi olbrzymią tacę złotą; na niej bochenek czarnego chleba i solniczka ze solą i dzbanuszkiem, ozdobionym orłem. Przy samym brzegu ustawia się kompania honorowa samarskiego pułku z muzyką i sztandarem. Sygnał oznajmia przybycie jachtu królewskiego do stolicy.

Z pomiędzy całego lasu masztów wyziera najwynioślejszy, ozdobiony białym krzyżem włoskim na czerwonem polu: to jacht królewski, wiozący po raz pierwszy młodego króla do nadnewskiej stolicy. Wiktor Emanuel, otoczony świtą stoi na pokładzie: grupa malownicza lśniących uniformów, galonów, dekoracyj, wstęg. Jacht królewski wyprzedza inne statki, a od miasta zalatują gromkie okrzyki: „hurra!“ Król wysiada; ma na sobie mundur generała artyleryi, order Annuncyaty; gradonaczalnik wygłasza po francusku mowę powitalną; jeden z rajców, mąż sążnisty podaje zwyczajem słowiańskim chleb i sól; król dotyka jednego i drugiego; następnie przechodzi poprzed kompanię honorową, a muzyka gra *Marcia Reale*. Okrzyki ogłuszają powietrze. Następnie król udaje się do katedry w twierdzy petropawłowskiej, gdzie się znajdują groby carskie. Daje się słyszeć 21 strzałów armatnich, które się rozchodzą po mieście w tysięcznych echach. Przy ujściu do twierdzy wojsko tworzy szpaler; żołnierze wznoszą okrzyki; król odpowiada wyraźnie: *Zdrastwujtie rebiata!* U wejścia do katedry archimandryta w stroju uroczystym błogosławi króla, który złożył wieńce na grobach obu ostatnich carów. Wszystkie grobowce jednakowe, skromne. Szczególniejszą uwagę zwrócił Wiktor Emanuel na grób w. ks. Konstantyna gdzie są złożone dwa olbrzymie klucze, zdobyte na jakiejś twierdzy tureckiej.

Następnie odwiedził król ambasady: francuską, austryacką, angielską itd.: wizytę ograniczył na złożeniu biletów. Na Newskim i Morskiej witano króla frenetycznymi okrzykami; takiego zapału u mieszkańców stolicy od bardzo dawna już nie zauważyłem. Orszak królewski minął centrum miasta i zatrzymał się przed ambasadą włoską, gdzie gen. hr. Morra di Lavriano wydał *dejeuner* na cześć swego władcy. Śniadanie spożyto w sali balowej, przyozdobionej kwiatami. Towarzystwo było przeważnie włoskie. Z ambasady udał się król do pałacu Zimowego, gdzie przyjmował ciało dyplomatyczne, poczem odjechał do Carskiego Sioła.

Domart.

Rzym 14. lipca.

(Echa katastrofy weneckiej w Rzymie. — Wrażenia w Wenecyi. — Chwila zawalenia się dzwonnicy. — Strażnik wieżowy. — Wśród zgliszcz i ruin.)

Rzym, najbogatsza skarbnica zabytków sztuki umie cenić swe pamiątki, a zarazem bardziej niż którekolwiek inne miasto włoskie odczuwa stratę, jeśli ją kiedy który ze swych grodów poniesie. To też nie dziw, że zawalenie się dzwonnicy weneckiej wywarło tu niesłychanie przykre i bolesne wrażenie. Katastrofę uważają za nieszczęście narodowe. Redakcye dzienników były dziś w formalnem oblężeniu. Zamieszkali tutaj Wenecyanie wysłali do Wenecyi setki telegramów, dowiadując się o zdrowie swych krewnych. Dziś przed południem nikt jeszcze nie wiedział, że katastrofa nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. W całem mieście o niczem innem nie mówią, jak o Campanile. Pierwszy o nieszczęściu dowiedział się minister oświaty, ten depeszował natychmiast do króla a następnie uwiadomił kolegów. W południe nadeszła do Watykanu depesza, którą przysłał ks. kard. Sarto, patryarcha wenecki. Papież, wielki miłośnik sztuki, jest bardzo zgryziony zaszłym wypadkiem.

W samej Wenecyi katastrofa wywarła piorunujące wrażenie; powstał taki popłoch, jak przed kilku laty, gdy się dowiedziano o zamordowaniu króla Humberta. Sindaco Grimani, przybywszy na miejsce, załamał ręce i wybuchnął głośnym płaczem; niemniejsze było wzruszenie patryarchy, prefekta Cassis, admirała Gonzales, assesorów Bombardella i Castelli, którzy z burmistrzem przybyli na miejsce. Słyszano łkania wśród tłumów zebranych na pl. św. Marka, a także w odległych ulicach spotkać można było wiele osób z zaczerwienionymi od płaczu oczami. W godzinę po katastrofie wyszły nadzwyczajne wydania dzienników, rozchwytano je w lot; także korespondentki z widokiem Campanile rozkupywano masami. Plac św. Marka i przyległe pałace pokryte białym kurzem wyglądają jakby były zasypane śniegiem. Wszystkie magazyny w okolicy Campanile były dziś przez cały dzień zamknięte.

Na 10 minut przed katastrofą byli na wieży inżynierowie Torri i Gaspari. Poznali oni, że katastrofa jest bliską; rysy bowiem w murach niemal w oczach się rozszerzały. Gaspari wyszedł z wieży ostatni i zawołał: *Sgombrate tutti la piassa!* Opróżnijcie wszyscy plac! Publiczność pierzchnęła w popłochu. Zachwiała się najpierw *loggetta* i pochyliła się nieco frontem ku kościołowi; w kilka sekund potem poczęła się lekko chwiać sama wieża, nareszcie gwałtownym ruchem runęła nie w bok, lecz rozpadła się w gruzy; w przeciwnym razie katastrofa przybrałaby o wiele szersze rozmiary.

Bez dachu pozostał strażnik Ubaldo Caroncini, którego na dzień przed katastrofą delożowano. Mieszkał on od szeregu lat na wieży z żoną i dziećmi. Pomocnym mu był niejaki Antonio Ceschin, który stał w głównej loggii na górze i wydzwaniał godziny i kwadranse. Pensyi nie pobierał, lecz utrzymywał się ze sprzedaży kart z widokami i fotografij, wypożyczał lornety i szkła kolorowe; od cudzoziemców dostawał często napiwki. Dziś rano nie pozwolono mu już iść na stanowisko. Caroncini pobierał pensyę od zawiadowcy kościoła św. Marka; na pensyę tę składały się kwoty, uzyskane ze sprzedaży kart wstępu na Campanilla.

Rada municypalna w Wenecyi uchwaliła fundusz 500.000 lir na odbudowę dzwonnicy; kasa oszczędności ofiarowała ze swej strony 100.000 lir. Rada prowincyonalna przeznaczyła na odbudowę wieży 200.000 lir, senator Breda z Padwy 100.000 lir. Fundusz zebrany na odbudowę dosięga już miliona lir.

Dziennik *Travaso delle idee* donosi, że król w powrocie z Petersburga zatrzyma się w Wenecyi. Wśród zgliszcz *loggetty* znaleziono słynną bramę bronzową zupełnie nieuszkodzoną. W zawalonej części palazzo Reale odnaleziono mało uszkodzone obrazy Molina, Tintoretta i Schiavoniego. Sindaco otrzymuje z całego świata niezliczoną ilość telegramów kondolencyjnych. Na usunięcie rumowiska trzeba będzie kilku tygodni; czynność ta odbywa się z wielką ostrożnością; chodzi bowiem o ocalenie drogocennych fragmentów z logetty.

K. Rosszczyc.

Przed „bitwą“ pod Lwowem.

(Z pola ćwiczeń wojskowych).

Większe ćwiczenia wojsk odbyły się onegdaj na przestrzeni między Lwowem a Złoczowem. Grupa wschodnia, złożona z 2 pułków piechoty, 2 dywizyi jazdy i 2 bateryj artyleryi, rzekomo stanowiąca czoło i część składową większych sił, które dążyły ze wschodu przeciw Lwowowi i groziły mu zajęciem, wyruszyła pierwszego dnia ćwiczeń ze Złoczowa i popołudniu rozłożyła się w polnem leżu koło Olszanicy, ubezpieczywszy się czatami zamkniętymi. Wedle przyjęcia znajdywać się miała w tym czasie we Lwowie grupa zachodnia, złożona jak poprzednia, słabsza tylko o 2 szwadrony jazdy; znaczniejsze siły znajdywać się miały dopiero w pochodzie do Lwowa. Zadaniem tej grupy było: zajęciu Lwowa przeszkodzić, czegoby jednak nie dokonała, pozostając we Lwowie; zważywszy, że nieprzyjaciel był tylko o dwa dni marszu oddalony, a w razie klęski miasto wpadłoby bezwzględnie w ręce jego, zanimby znaczniejsze siły nadążyć mogły. Należało więc sprawę opóźnić w ten sposób, że wyruszywszy na przeciw nieprzyjaciela, na znaczną odległość od miasta, zmusiłoby się go do przygotowania do walki. Wypadłaby ta pomyślnie — miasto byłoby ocalone; byłby wynik jej wątpliwy, toby się ją przerwało i cofnąwszy się, przez przyjęcie pozycyi bojowej w pewnej odległości, zmusiłoby się w ten sposób nieprzyjaciela do rozwinięcia się. Ten manewr wielokrotnie powtarzany opóźniłby pochód nieprzyjaciela aż do nadejścia większych sił z zachodu. W wykonaniu więc tego planu grupa zachodnia wyruszyła pierwszego dnia ćwiczeń ze Lwowa w kierunku Złoczowa, i po długim marszu zajęła popołudniu leża (wymagała tego gotowość bojowa) między Podhajczykami a Poborylcami, ubezpieczywszy się oczywiście zamkniętymi czatami.

Gdy w ten sposób „nieprzyjacielskie“ wojska wypoczywały z trudów pochodu, to jedne oddziały konnicy mimo znużenia musiały pełnić dalsze a obecnie bardzo ważne zadanie. Oto w koło obydwu obozów poczęły krążyć licznie pydjazdki (*patrouilles*), usiłując przejść linię czat, zbadać tychże stanowisko, jak i przejrzeć siły nieprzyjaciela i jego położenie. To też na czatach nie ustaje prawie ogień karabinowy, spędzający jeźdźców, którzy się przybliżali, ba nawet i straże rozstawione wśród leż od czasu do czasu chwytają za karabiny, płosząc tych, którzy linię czat już przeszli. Lecz pojedyńczy jeździec na zwinnym koniu śmieje się z tego ognia; bo on go tylko co najwięcej zmusza do ruchu i pozbawia spokoju śledzenia i życiu jego, z wyjątkiem przypadku, nie grozi.

W ten sposób zbliża się wieczór i żołnierz wypocząwszy po trudach marszu, nabiera wesołości i leża odbrzmiewają śmiechem, przyciszonym śpiewem, rżeniem koni. Zwolna zapada noc a wśród jej cienia błyszczą ogniska obozowe, rozsiane licznie. Są to najprzyjemniejsze chwile życia obozowego, mające w sobie wiele uroku.

Lecz kiedy grupa zachodnia z postępem nocy zwolna ułożyła się do spoczynku nocnego, którego spokój przerywały tylko coraz częstsze strzały na czatach, dowód, że nieprzyjaciel wytęża wszystkie siły na jak najdokładniejsze zbadanie sytuacyi, to grupa wschodnia nie zna już wywczasu.

Obecna bowiem sytuacya jasno wykazuje, że jedynym środkiem do szybkiego zajęcia miasta jest zupełne rozbicie grupy zachodniej, a to teraz najpewniejszem jest tylko przez zaskoczenie jego w leżu.

Więc już o 9 wieczorem zwija grupa wschodnia swe leże i rusza na przeciwnika, by uderzyć na śpiącego z pierwszym brzaskiem dnia. Wśród cieni spokojnej nocy, z cichością kota posuwają się jej szeregi, pobłyskujące latarkami, jak ślepia tego stworzenia. Latarki przygaszane i zakrywane, a rozjaśniane tylko w chwilach potrzeby, dają szeregom z daleka wygląd jakiegoś pochodu licznych, błędnych ogników, pędzących w jedną stronę, ciągle gasnących i zjawiających się. Nie mniejszą ilość wrażeń ma się wśród tej kolumny. Cisza i cienie nocy rozjaśniane tylko skąpo wspomnianemi światłami, przerywane przyciszonymi rozkazami; ta nieświadomość tego, co otacza, oczekiwanie zdarzeń wszystko to dziwnie nastraja duszę.

Pochód ten nie uchodzi jednak baczności podjazdów grupy zachodniej, i w krótce wpadają już do jej obozów jeźdźcy z doniesieniem o ruchach nieprzyjaciela. Kto jeszcze tutaj chciał odczuwać wrażenia wiejskiej nocy, ten na wiadomość o tem rzucał się na ziemię, by wykorzystać kilka chwil dla snu: jasne bowiem, że wkrótce trzeba będzie rozporządzać pełnią sił fizycznych i umysłowych. Tuż po 1 godz. w nocy ogień na czatach dochodzi do zenitu, a w chwilę potem przebiega po obozie ciche hasło: „Alarm!“ Kilka chwil, a obóz zwinięty i wszystko dąży we wskazanych kierunkach.

Akcya ta powinna zaskoczyć grupę wschodnią swoją nieoczekiwaną gotowością do boju. Lecz pierwsze strzały tej grupy zachodniej już rozłożonej, wcale zbytnio nie zaskoczyły czoła grupy zachodniej, o tych ruchach powiadomionej. Chwila obustronnych, dalszych przygotowań do walki i wydanie dyspozycyj bojowych. Lecz ledwie zostały one rozniesione po oddziałach, już trąbka daje hasło końca ćwiczeń; krótkie omówienie akcyi, treści niedostępnej dla śmiertelników i wszystko spieszy do domów wypocząć po trudach dnia i nieprzespanej nocy.

Spectator.

KRONIKA.

Lwów, dnia 19. Lipca 1902

Kalendarzyk.

W niedzielę 20 lipca Czesława. — Gr. kat. Ftomy Prep. — Kal. słow. Czesława.
Wschód słońca 4·26, zachód 7·42.

W poniedziałek 21 lipca Praksedy Panny. — Gr. kat. Prokopya. — Kal. słow. Słosław i D.
Wschód słońca 4·27, zachód 7·41.

We wtorek 22 lipca Maryi Magdaleny. — Gr. kat. Pankratya. — Kal. słow. Bolesława.
Wschód słońca 4·28, zachód 7·40.

We środę 23 lipca Apolinarego. — Gr. kat. S. S. 45 Mnoz. — Kal. słow. Żelisława.
Wschód słońca 4·29, zachód 7·39.

— **Mianowanie**. Naczelnikiem urzędu pocztowego na dworcu głównym we Lwowie, mianowany został p. Jan Dawidowski.

— **Dyrekcya poczt** zezwoliła asystentom poczt.: W. Homikowi w Czortkowie i A. Schragerowi w Nisku, na zamianę miejsc służbowych.

Kronika lwowska.

= **Gr. kat. seminaryum duchowne**. Rektor tegoż seminaryum ks. mitrat Turkiewicz, podał się do dymisyi, którą metropolita ks. Szeptycki przyjął. Jako kandydatów na rektora wymieniają: ks. Łomnickiego, Bazyljanina, ks. Chomyszyna z Kołomyi i ks. Litwinowicza ze Stanisławowa.

= **P. Edmund Cenar**, znany całemu miastu „Sokół“ obchodzi w roku bieżącym 30-letni jubileusz swej działalności na polu pedagogii gimnastycznej. Dzielnemu i zasłużonemu szermierzowi sokolskiej idei, poświęca organ towarzystw sokolich *Przewodnik gimnastyczny* artykuł, w którym wylicza prace i zasługi, jakie w ciągu lat trzech dziesiątków złożył jubilat swoim uczniom w ofierze.

= **Losowanie premij** z fundacyi Ponińskiego odbyło się dziś rano. Wylosowali: Antoni Patynek czeladnik szewski 1375 kor., Aleksander Wilmann czeladnik szewski 1100 kor., Michał Weigel, czeladnik szewski 1650 kor. i Józef Carnell, czeladnik szewski 825 kor. Charakterystycznem jest, że chociaż losowało 433 czeladników ze wszystkich zawodów, wszystkie premie wyciągnęli czeladnicy szewscy.

= **Za dwużeństwo** aresztowano wczoraj we Lwowie Teodora Andruszkę, przybyłego po 25 letnim pobycie w Rosyi. Poznał go Teodor Popielowski, zarobnik, któremu Andruszko, człowiek już żonaty i mający dwoje dzieci, zabrał metrykę i jako Teodor Popielowski ożenił się po raz wtóry i wyjechał z żoną do Rosyi. Obecnie po 25 latach przybył z żoną do Lwowa, a poznany przez Popielowskiego dostał się do aresztów. Policya poszukuje pierwszej jego żony, która ma mieszkać we wsi Pakość koło Mościsk.

= **Zemsta zdradzonej**. Pani G., żona kontrolora fabryki dachówek na Janowskiem, przekonawszy się, iż mąż jej składa przez okno w porze nocnej wizyty pięknej wdówce, zamieszkałej przy ul. Króla Leszczyńskiego pod l. 28, zebrała do pomocy kilka znajomych osób i napadłszy dom wdówki, zbombardowała okna jej flaszkami i kamieniami. Epilog romansu rozegra się przed sądem.

= **Przebicie bagnetem**. Dziś przed południem podczas ćwiczeń za rogatką Zieloną został przebity bagnetem rezerwista 15 pp., 3 kompanii, Frankiewicz. Stało to się podczas tzw. „Bajonet-Autlauf“. Mianowicie żołnierz pędzący za Frankiewiczem nieszczęśliwym ruchem przebił mu udo. Frankiewicz miał tyle jeszcze sił, że podniósł się i „zameldowawszy kapitanowi, że umiera“ zemdlał. Niebezpiecznie rannego odwieziono przez Łyczakowską rogatkę do szpitala wojskowego.

Kronika krajowa.

Obchody grunwaldzkie. W dalszym ciągu przychodzą opisy obchodów grunwaldzkich w Kołomyi, Myślenicach, Mielnicy i Wieliczce. Wszędzie uroczystość wypadła poważnie i spokojnie.

Z prasy. W Bielsku zaczęła wychodzić od 15 bm. *Gazeta policyjna*, jako organ zawodowy poświęcony sprawom policyjnym. Jako redaktor podpisany jest Feliks Doerfler.

Chłopskie strajki *Diło*, które z niezwykłym pośpiechem regestruje chłopskie strajki, donosi, że zastrejkowało powyżej 100 robotników ruskich, zajętych w fabryce impregnowania progów dla torów kolejowych w Zadwórzu, w pow. przemyślańskim. Żandarmi odbierają od chłopów broszurę socyalisty Wityka: „Jak postupaty w czasi strajku?“ Wypierające się miana „radykalnego „nacyonalne *Diło* nazywa postępowanie żandarmów“, bezprawiem“, i prosi ukraińskich „patriotiw“, aby szli socyalistom z pomocą i pouczali włościan, że żandarmi nie mają prawa zabierania owych nieskonfiskowanych broszur. „Komu żandarmi zabrali książkę, ten może żądać zwrotu a ewentualnie zaskarżyć ich w głównej komendzie żandarmeryi“.

W Horodysławicach w pow. bobreckim podwyższono strajkującym żeńcom płacę o 20 halerzy. We wsi Romanowie chłopi z Mikołajowa i Podsonowa idą na robotę pod osłoną żandarmów, którzy ich chronią od napadów agitatorów; pracują bowiem według dotychczasowej płacy. Członek komitetu strejkowego W. Szczerbatyj nazywa nie strejkujących chłopów „chruniami“. *Diło* radzi, aby żądać od właściciela folwarku, by nie przyjmował „chruniów do roboty — a ni — to strejk“. Korespondent wyraża podziękowanie, „dla tych panów zi Lwowa“, którzy pouczyli nas o strejku“.

Z Tarnopola donoszą nam, że tamtejszy agitator socyalistyczny, żyd, K. Brajde został za podburzanie przeciw władzy i namawianie do strejku aresztowany.

Z Rohatyna piszą nam, że obchód grunwaldzki połączony był z obchodem dziesięciolecia istnienia „Sokoła“ rohatyńskiego i wypadł świetnie. Już o 8 rano zaczęły dążyć tłumy ciekawych na dworzec kolei, aby zobaczyć pochód drużyny sokolej, zdążającej na przywitanie Sokołów gniazd sąsiednich. Z zaproszonych gniazd przybyli tylko druhowie z Bóbrki na czele swojego prezesa, inne zaś gniazda, przeszkodzone obchodem uroczystości bitwy pod Grunwaldem, nadesłały swoje gratulacye. Dopiero spóźnioną porą przybyło także kilku druhów lwowskich, po odbytej u siebie uroczystości, przez co zaznaczyli, że zawsze z nami chętnie solidaryzują się. Po przywitaniu i uczęstowaniu skromnem śniadaniem miłych nam sąsiadów wyruszył pochód Sokołów na czele dwóch prezesów i pod komendą swych naczelników o godz. 10 do kościoła. Ludność miejscowa i zamiejscowa wypełniła kościół, aby wziąć udział w pamiątkowem nabożeństwie, na którem ks. Czachurski wygłosił piękne, okolicznościowe kazanie. Po mszy św. odbyła się wspólna uczta, która z powodu toastów i chęci jak najdłuższego porozmawiania z gośćmi, przeciągnęła się do godz. 3 popołudniu. O godz. 4 popołudniu zaś odbył się w ogrodzie „Sokoła“ festyn ludowy o obszernym programie, tudzież popis dziatwy szkolnej i drużyny sokolej. Musztra chłopców i ćwiczenia laskami w takt muzyki wywołały powszechne zadowolenie. Dzieciaki ćwiczyły w strojach ćwiczebnych, a amarantowe ich krakuski jaśniały jak gdyby boisko było w kwiaty przybrane. Ćwiczenia drużyny dały nadspodziewany wynik, bo też program ćwiczeń był obfity, a drużyna, dzięki energii i niezmordowanej pracy naczelnika Józefa Rychlickiego, ćwiczyła z równą dokładnością ćwiczenia wolne, ćwiczenia maczugami i lancami. Popis zakończył rej kolarzy na przybranych kwiatami kołach. Po festynie odbyła się w sali „Sokoła“ zabawa z tańcami.

*

W wagonie.

Mąż. Panie, to moja noga!

Młodzieniec. Przepraszam!.. Byłem pewny, że to pańskiej żony!

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Turyn 19 lipca. W mieście piemonckiem Pra zaaresztowano anarchistę, którego miano w podejrzeniu, że zamierza wykonać zamach na króla Wiktora Emanuela po jego powrocie z podróży. Podczas rewizyi znaleziono wiele poszlaków, wskazujących na to, że ów anarchista zamierzał rzeczywiście wykonać zamach na króla po jego powrocie do Włoch.

Hagenäs (w Szwecyi) 19 lipca. Wczoraj wieczorem znaleziono w rozpadlinie w górach Kullen handlowego attaché ambasady francuskiej w Berlinie Monoda, bez życia. Z żoną i dziećmi udał się on na wycieczkę. Gdy rodzina czuła się znużoną, podążył sam naprzód i uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 18 lipca 1902 r. o godzinie 7 rano było: Wiedeń +19·4, Praga +18.2, Lwów +17·6, Czerniowce +16·6, Przemyśl +16·6, Nowy Zagórz +17·2, Skole +13·6, Tarnów —·—, Ischl +18·4, Budapeszt +20·0, Gorycya +22·4, Riva +22·4. Semmering —·—, Kraków +18·1, Tarnopol —·— Celzjusza.

Znane w kraju i za granicą Schuckerta austryackie zakłady przenoszenia siły i zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego we Wiedniu, rywalizując z tegoż rodzaju zakładami Niemiec, złożyły świeże dowody swej skutecznej ruchliwości, wprowadzając oświetlenie elektryczne w zamku Andrzeja hr. Potockiego w Krzeszowicach i w fabryce przetworów chemicznych J. D. Starcka w Gorlicach, podniesienie siły i oświetlenie w tartaku p. Sołdraczyńskiego w Jabłonce koło Liska-Łukawicy i w zarządzie domen i lasów Nadwórna oświetlenie i przeniesienie siły (piłę pędzoną siłą elektryczną). Zastępcą w Galicyi mianowany został pan Adolf Kastner we Lwowie przy ul. 3 go Maja Nr. 11.

MAŁY FEJLETON.

„Bohater-zdobywca“.

Fizjognomiści mylą się czasem. Dowodem układny, miły, elegancki Robespierre, mały niepozorny, obdarty Bonaparte, chłodny, o śpiących oczach i pochyłem czole Waszyngton, ociężały, nalany, o cerze chorobliwej „nie koronowany król Afryki południowej“, Rhodes. Dość jednak spojrzeć na portret tego, któremu z taką okazałością zgotowano soboty ubiegłej wjazd tryumfalny do Londynu, aby zawołać:

— To musi być człowiek niepospolity.

Ta twarz kwadratowa, twarda, o rysach, jakby wyciosanych toporem; te usta zaciśnięte i proste, te brwi zmarszczone i blizkie siebie, a zwłaszcza te oczy o wejrzeniu śmiałem, zimnem i uporczywem, mogą należeć tylko do człowieka o woli żelaznej, o celu jasno wytkniętym, do człowieka nie znającego co to niebezpieczeństwo, pobłażanie, chwiejność, współczucie, odraza, gdy należy dokonać zamiaru raz powziętego, gdy chodzi o wypełnienie rozkazu otrzymanego.

Takim jest istotnie wicehrabia Horacy Kitchener, lord Chartumu i głównodowodzący armją angielską w Afryce południowej.

Gdyby nie był żołnierzem, zostałby bez wątpienia finansistą genjalnym, jak Pierpont Morgan, Gould lub Rockefeller, bo do rządzenia ludźmi i zdobywania świata potrzeba ludzi z jego charakterem.

Niegdyś siedm miast greckich wiodło spór o Homera; dziś, chociaż od urodzenia Kitchenera upłynęły dopiero 52 lata, dwa hrabstwa angielskie: Kerry i Suffolk spierają się to, które jest miejscem jego rodzinnem.

Mniejsza o wynik sporu, pewnem jest atoli, że Horatio Kitchener ujrzał światło dzienne na ziemi angielskiej, jako syn pułkownika i córki pastora angielskiego z domu panny Chevallier, w której po przodkach płynęła krew francuska.

Wybucha wojna francusko-niemiecka. Kitchener, już jako porucznik inżynieryi, znajduje się na urlopie w Dinan. Odzywa się w nim krew przodków Hugenotów, wstępuje więc bez namysłu do wojska nieregularnego drugiej armji Loary pod wodzą jenerała Chanzy i walczy jako prosty szeregowiec.

Po powrocie do Anglji nadarza mu się sposobność wyjazdu na wschód, gdzie subwencyonowane przez rząd angielski towarzystwo eksploatacyi Palestyny robiło pomiary geodezyjne.

Praca żmudna, męcząca, niebezpieczna, bez sposobności odznaczenia się; ale Kitchener pracuje wytrwale pod palącemi promieniami słońca, wśród skał i pustyń, a w chwilach wolnych uczy się języka arabskiego.

Wybucha bunt Arabiego paszy. Kitchener, przebywający wówczas na Cyprze, czuje, że nadeszła dlań chwila wypłynięcia na horyzont szerszy. Rzuca Cypr, bierze udział w oblężeniu Aleksandryi, a następnie wstępuje do konnicy egipskiej, przyłączonej do wyprawy lorda Wolseleya.

Oficerowie angielscy, wstępujący do armii egipskiej, otrzymywali szarżę o stopień wyższą, porucznika Kitchenera atoli, jako znającego dokładnie język arabski, mianowano odrazu majorem.

I oto widzimy go reorganizującego armię egipską. Podczas kampanii sudańskiej Gordona paszy dowodzi oddziałem szpiegów wojskowych, robi, co może, ale niedołęstwo przełożonych doprowadza go do rozpaczy. Po upadku więc Chartumu i śmierci Gordona, gdy armja egipsko-angielska traci napróżno czas na marszach i przemarszach, podaje się do dymisyi, powraca do Anglji i zostaje komisarzem w Zanzibarze.

Tymczasem Osman Digma, zwycięzca Gordona, nie śpi, zbiera coraz to liczniejsze siły derwiszów, zagraża Egiptowi.

Kitchener, powołany z powrotem do Egiptu jako komendant Suakimu, rozpoczyna 14 letnią kampanię przeciw Mahdiemu, najpierw pod wodzą jenerała Grenfella, sirdara armji angielskiej, a potem sam, po ustąpieniu Grinfella, jako sirdar.

Tu dopiero występują zalety Kitchenera w pełni.

Jako inżynier przyzwyczaił się do pracy drobiazgowej, do szczegółowego i cierpliwego kreślenia planów; jako człowiek woli żelaznej, energii niespożytej, bez sentymentu i chwiejności, potrafił plany zakreślone wykonać.

Gdy jednak inni jenerałowie, ceniąc odwagę i bohaterstwo przedewszystkiem, walczyli śmiałemi uderzeniami od czoła, z brawurą i galanteryą — i przegrywali bitwy; Kitchener bez brawury, przezornie, chyłkiem zachodząc z boków, szedł krok za krokiem, ale naprzód, wciąż naprzód.

I doszedł. Jednocześnie z armią egipsko-angielską posuwały się w głąb lądu afrykańskiego: kolej i telegraf. Armia nie czuła się nigdy odciętą od reszty świata, nie potrzebowała czekać na powolne karawany wielbłądów, zawsze zaopatrzona we wszystko, zawsze pewna siebie.

Następują bitwy pod Atbarą i Omdurmanem, białe burnusy derwiszów zaścielają jak śnieg pokotem pustynię, pod morderczym ogniem szybkostrzelnych dział i karabinów Chartum zostaje wzięty.

Nagle dowiaduje się zwycięzca, że dalej w górę Nilu, wyprawa francuska pod wodzą majora Marchanda zajęła Faszodę.

Zajęcie tej miejscowości przez Francyę, odcinałoby Sudan od posiadłości angielskich w Afryce środkowej i południowej. Kitchener zrozumiał odrazu niebezpieczeństwo.

Urządza spotkanie z Morchandem, sprowadza go do Chartumu i wyprawia przez Egipt do Europy, zatykając jednocześnie w Faszodzie sztandar egipski.

Stało się to tak prędko, że zanim się Francya opatrzyła, w Faszodzie nie pozostało śladu nawet wyprawy francuskiej.

Kitchener jest panem Sudanu.

Oficerowie, żołnierze, Arabi drżą przed tym mężem żelaznym.

Egipskie TUTKI i BIBUŁKI cygaretowe AIDA odznaczone złotym medalem na wystawie we Wiedniu 1902 Fabryka: Lwów, — ul. Pańska l. 10, obecnie za najlepsze uznane.

B. Jankowski
Pracownia rusznikarska i sprzedaż Broni, Lwów, ul. Czarnieckiego 2.

Poleca broń myśliwską wszelkich systemów pod gwarancyą, wypróbowaną uregulowaną.
Wszelkie reperacye przyjmuje się pod gwarancyą.
Starą broń kupuję płacąc gotówką. Na żądanie cennik gratis i franco.

Ogród COLOSSEUM
W Niedzielę i święta dwa przedstawienia.
Codziennie przedstawienie. — Początek o godz. 8 wieczór.
Bilety są wcześniej do nabycia u Plohna — Karola Ludwika 9.

Aliści w Afryce południowej zagrzmiały surmy wojenne. Maleńkie dwie rzeczypospolite Boerów wydają wojnę potężnej Anglii. I o dziwo, biją Anglików!

Porażka za porażką, niepowodzenie za niepowodzeniem przejmują wstydem, przygnębiają armię i naród angielski.

Kto wyprowadzi Wielką Brytanię z tego położenia bez wyjścia?

Oczy wszystkich zwracają się na dwóch bohaterów: starego wojownika indyjskiego lorda Robertsa i pana Sudanu, lorda Kitchenera.

Roberts zostaje wodzem naczelnym, Kitchener naczelnikiem jego sztabu.

Ale Roberts miał skrupuły. Odzywało się w nim kiedy niekiedy współczucie, nie zapomniał jeszcze dawnego sposobu wojowania — po bohatersku. To też nic nie zdziałał i wrócił do Anglii.

Wodzem naczelnym został Kitchener.

Powtarza się historya wojny sudańskiej.

Zwyciężyć jakimkolwiek sposobem — ale zwyciężyć!

Obecny minister wojny w Hiszpanii jenerał Weyler, będąc kapitanem jeneralnym Kuby i nie mogąc zgnieść powstania Kubańczyków, wpadł na myśl piekielną.

Powstańcy kubańscy znajdowali zawsze sprzymierzeńców, zapasy żywności i amunicyi, oraz dowiadywali się o wszystkich ruchach wojska hiszpańskiego w osadach, wioskach i farmach rozrzuconych pomiędzy miastami.

Weyler nakazał więc farmy, osady i wioski puszczać z dymem, a ludność ich koncentrować w obozach, strzeżonych jak więzienia przez wojsko.

I powstały owe słynne, nieludzkie obozy zborne, które ostatecznie skoncentrowały interwencyę Stanów Zjednoczonych.

Weylera przezwano tygrysem.

Kitchener wykonał jota w jotę plan tego tygrysa. Ale nikt się nie ujął za Boerami.

Nie dość na tem. Wynalazł owe linie forteczek, które przecięły Transvaal i Oranje wzdłuż i wszerz, rozbiły oddziały Boerów, utrudniły im niesłychanie wszelkie operacye.

Rozstrzeliwał wodzów, wieszał, palił farmy, niszczył zbiory...

Europa buchała okrzykami oburzenia, miotała nań przekleństwa, a on zimny, wyrachowany, wytrwały i bezlitosny, pracował dla chwały swego narodu i — zwyciężył!

Oto dlaczego Anglicy nazwali go „The conquering hero“ (bohater zdobywca).

Dla Anglii Kitchener jest bohaterem. *B.*

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** Jak, gdy na kawałek cukru siądzie pierwsza mucha, natychmiast zlatują się inne całym rojem, tak gdy około panny, oczekującej konkurenta do jej ręki, zjawi się jeden, wnet przybiegają ich całe rzesze. Takie jest motto komedyi Wiktora Kryłowa „Pierwsza Mucha“, wczoraj w teatrze lwowskiem odegranej. Panna Anna Ochrymienko, córka prezesa izby skarbowej, w jakiemś mieście gubernialnem, już od 8 lat czeka na męża, i „wytańczyć“ go sobie nie może. Ma ona wielkie przymioty serca i duszy, te jednak nie są zrozumiane przez ciasną lub karjerowiczowską młodzież miasteczkową; jedynie ocenia jej sąsiedni obywatel Położiew, równie wybijający się ponad tłum powszedni, ale ten znowu jest taki dziki, czy nieufający sobie, iż pomimo, że panna Anna całem sercem mu sprzyja, nie może się zdobyć na to słowo: bądź moją żoną. Naraz przybywa do tego miasta książę Czembarski, młody jeszcze generał i zaraz staje się osią, około którego całe życie towarzyskie i wszystkie plotki małomiejskie się kręcą. Składa on także wizytę Ochrymienkom; rezolutna panna Anna proponuje mu, aby był tą pierwszą muchą i książę godzi się na to, bo to będzie oryginalne. Ponieważ jednak panna Anna jest ładną i sprytną, książę tak przejmuje się swoją rolą pozornego konkurenta, tak gorąco około niej się kręci, że wreszcie na seryo zajął się nią i postanawia prosić ją o rękę. Ale tymczasem około tego kawałka cukru, przy którym uwijała się taka wielka mucha jak książę, poczynają krążyć wszystkie muchy i muszki z miasteczka. Panna Anna odpala siedmiu konkurentów z kolei. Wreszcie i w Położiewie zazdrość obudza energię i wypowiada to słowo, na które Anna tak długo od niego czekała: bądź moją żoną. Gdy książę przychodzi prosić ją o rękę, ona może mu już tylko podziękować za dobrze i skutecznie odegraną rolę „pierwszej muchy“.

Budowa tej komedyi prosta, czasami naiwna nawet, daleka jest od subtelności francuskich, ale jest za to w niej taki zdrowy, silny humor, tyle prawdziwej satyry, jest w niej świeżość, że słucha się jej z prawdziwym zajęciem. I śmiech, który poszczególne jej sceny raz po raz wywołują, jest zdrowy i silny. Typy, które autor pokazuje, nie są karykaturami, ale mają duży, chociaż nieznacznie dodany, podkład satyryczny.

Doskonale grali p. Roman jako książę i pani Morska jako panna Anna. Gorąco też oklaskiwała publiczność tę parę. Pani Morska grała z wdziękiem, ze swobodą i wyglądała bardzo ładnie. Uwagę też zwróciła pani Połęcka, która miała epizodyczną rolę. Do ensemblu wchodzili jeszcze panie Rotterowa, Jankowska, panowie Chmieliński, Kwiatkiewicz, Hisrowski i i., nie mieli jednak zbyt wielkiego pola popisu.

Publiczności nie zebrało się wiele. Wszak to już saison morte

* **W Salonie sztuk pięknych** P. Latoura (ul. 3-go maja l. 11.) sprzedano znowu w bieżącym tygodniu obrazów za 1800 zł., z tego 3 główki Krzessa po 400 zł., jedną Reyznera za 200 zł., jedną Czechowicza za 120 zł. i inne mniejsze dzieła. Alebo też i piękne rzeczy i po nadzwyczaj nizkich cenach w tym Salonie się znajdują. Bardzo wiele dzieł dla Salonu jest już w drodze do Lwowa.

Głośny cykl obrazów Krzessa p. t. „Ojcze nasz“ tylko jeszcze jeden tydzień będzie we Lwowie.

* **Nowe książki.** Wł. M. Kozłowski: „Co i jak czytać“ Wykształcenie samego siebie i czytelnictwo metodyczne. Wydanie trzecie. Warszawa. Nakładem J. Fischera. 1902. str. 321.

„Całun Jezusa Crystusa“ studyum naukowe przez Pawła Vignon (z ilustracyami) Warszawa. Nakładem P. Laskauera i Sp 1902 str. 56.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
W niedzielę „Nadzieja“ Heyermanns'a.

Repertuar operetki lwowskiej w Krakowie
W niedzielę „San Toy“ chińska operetka w 3 ak. Sidney Jonesa.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą)

— Wczoraj odbyła się w prezydyum magistratu konferencya w sprawie wieży kościoła N. Maryi Panny. Dyrektor Wdowiszewski przedstawił potrzebę zbudowania rusztowania na zewnątrz w najwyższym punkcie wieży, tam, gdzie mur się kończy a dach zaczyna. Rusztowanie to posłużyłoby nietylko do zbadania tej najwyższej części wieży, ale także do przedsięwzięcia robót restauracyjnych. Według wyjaśnień p. Wdowiszewskiego dolna część wieży jest zupełnie dobra i nie wymaga żadnych napraw. Natomiast najwyższa jej część, przedstawiająca ośmiościan, ma dużo zgnitych cegieł i zwietrzałe węgary okienne. Widać to zresztą gołem okiem z chodnika placu Maryackiego. Od strony wschodniej i północno wschodniej widać całe poszarpane przestrzenie. W ciągu wieków deszcze i wichry zniszczyły szkliwo cegły. Ślady tego dzieła zniszczenia postępują co roku dalej w głąb: obecnie zaledwie częściowo cegły z zewnątrz są zmorszałe, ale wilgoć przejęła je na wskróś i wywołuje dalszy proces rozkładu. Nie grozi to żadnem na razie niebezpieczeństwem; koniecznie jednak trzeba zbadać, jak daleko posunęła się zgnilizna cegieł przez zwietrzenie węgarów i wymienić je na nowe. Przy sposobności zwrócił dyrektor Wdowiszewski uwagę na oscylacye, jakim ulegają wszystkie większe wieże. I tak uchylanie się w czasie wichrów i burz wieży Eiffla dochodzi do pół metra, wieży św. Szczepana do 30 ctm., wieży Maryackiej do 15 ctm. Trzebaby także zbadać wiązania drewniane hełmu wieży, czy nie uległy one większemu spróchnieniu. P. prezydent zgodził się na urządzenie rusztowania na wieży.

— Śledztwo w sprawie posługacza szpitalnego Wincentego Kramarczyka, obwinionego o zbrodnię zabójstwa na osobie adwokata Dobiji zostało ukończone a akta odstąpiono prokuratoryi państwa celem postawienia wniosku.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— *Kuryer Poznański* donosi: Jeden z najwyższych urzędników pruskich u nas, tajny wyższy radca finansowy i dyrektor podatkowy prowincyonalny, p. Loehing, został pozbawiony urzędu i posady w warunkach doprawdy niesłychanych. P. Loehning zaręczył się z córką sekretarza rejencyjnego, p. Cocciusa. To oburzyło wyższe sfery urzędowe. Naczelny prezes, komenderujący jenerał, minister itd. zajęli wobec niego stanowisko nieprzychylne. Cała kastowość biurokracyi pruskiej wystąpiła jaskrawo na jaw. Wysoki urzędnik zaręczony z córką sekretarza! Ale oprócz tego p. Loehing jest wrogiem hakaty, niejednokrotnie wyrażał swe oburzenie o polityce antypolskiej u nas; p. Loehing nie chciał wywierać presyi wyborczej, mianowicie przy wyborach do rady miejskiej wschowskiej; p. Loehning w kilka miesięcy przed swemi zaręczynami wystosował list do komisarza ministeryalnego, Enkego, w którym pisał dosłownie: „Uważam hakatyzm i jego obecny wpływ jako zgubny..“; p. Bitterowi oświadczył, że nie dzieli przekonań pruskiej polityki antypolskiej, skrytykował sprawę wrzesińską; p. Loehning krytykował, że Polacy muszą płacić podatki na kolonizacyę — p. Loehning został zmuszony do wzięcia dymisyi. Hakata państwowa zwyciężyła“.

— Sześciu gimnazyastów polskich, zasądzonych w procesie toruńskim za należenie do rzekomych tajnych związków, ściga prokuratorya listami gończymi pod pozorem, że celem uchylenia się od kary wyjechali za granicę. *Gazeta toruńska* stwierdza, że studenci ci bynajmniej nie zbiegli, lecz musieli wyjechać za granicę dla dokończenia studyów, a miejsce ich pobytu jest władzom pruskim znane.

— Dr. Biały skazany w procesie akademików zachorował w więzieniu bydgoskiem na tyfus, wskutek tego wypuszczono go, z tem, że skoro powróci do zdrowia, resztę odsiedzi.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

Jenerał Puzyrewski ogłosił następujący „rozkaz dzienny do wojsk okręgu warszawskiego“: „Na mocy najwyżej zatwierdzonego wyroku warszawskiego okręgu sądu wojennego, zaliczony do piechoty armii podpułkownik Grimm za przestępstwo, dokonane przezeń podczas, gdy był starszym adjutantem sztabu warszawskiego okręgu wojennego i przewidziane w drugiej części § 256 kodeksu kar głównych i popr., według dopełnień z roku 1893, zostaje pozbawiony stopnia wojskowego, godności szlacheckiej, rang, orderu św. Stanisława III klasy, medalów, oficerskiego krzyża rumuńskiego orderu Gwiazdy i wszystkich praw stanu, uwolniony ze służby wojskowej i zesłany do robót ciężkich na lat dwanaście z prawnymi skutkami tej kary. Na mocy § I. 125 ustawy wojenno-sądowej wyd. 3 i zgodnie z najwyższym rozkazem z dnia 27 ubiegłego miesiąca, ogłaszam o tem wojsk m okręgu“.

— W Czerniakowie, wsi pod Warszawą wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar, który zniszczył 18 stodół i 5 domów mieszkalnych. Szkoda wynosi 25.000 rubli.

Telegramy i telefonematy.

Sejmy.

Lińc 19 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu uchwalono rezolucyę do rządu z wezwaniem, aby po zebraniu się Rady państwa wniósł przedłożenie w przedmiocie odszkodowania ze strony państwa dla gmin za koszta poruczonego działania, poczem Sejm zamknięto.

Ugoda czesko-niemiecka.

Wiedeń 19 lipca. (Tel. wł.). *Slavische Corr.* donosi, że „rząd ma już gotowy elaborat, który będzie przedłożony konferencyi ugodowej czesko-niemieckiej“. W kołach rządowych spodziewają się, że rokowania te, chociaż nie wyrównają może stosunków pomiędzy obu narodowościami, mogą jednak doprowadzić do takiego zawieszenia broni, że parlament będzie mógł spokojnie obradować. Konferencys ma się odbyć z „początkiem września“, nie powzięto jednak jeszcze postanowienia, czy odbędzie się w Wiedniu czy w Pradze.

Nowa procedura karna wojskowa.

Budapeszt 19 lipca. Półurzędowy dziennik *Pester Lloyd* donosi, że obu rządom węgierskiemu i austryackiemu wręczono już projekt nowej procedury karnej wojskowej wraz z umotywowaniem.

Anglia i Włochy.

Londyn 19 lipca. W Izbie wyższej stwierdził minister Landsdowne, że stosunki między Anglią a Włochami są przyjazne i serdeczne. Wprawdzie nie było nigdy między obu państwami przymierza tak jak np. z Japonią atoli nastąpiła wymiana zdań między obu rządami, a wynikiem jej jest zgodna polityka co do Morza śródziemnego.

Norymberga 19 lipca. Dziś przed południem przybył tu król włoski i nie zatrzymując się pojechał dalej.

Berno (szwajcarskie) 19 lipca. Pismo *Bund* donosi, że profesor Vetter cofnął swą dymisyę na uniwersytecie tutejszym. (Profesor ten znany jest z przemowy na poświęceniu muzeum w Norymberdze, w której powiedział, że Szwajcarya należy duchowo do Niemiec).

Dalszych depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy, gdyż telefon na linii Lwów-Kraków dziś przerwany.

Rozmaitości.

Ω **„Deutsche Wirtschaft“.** W Berlinie ukończył się wczoraj proces przeciw bankierowi Sandenowi i towarzyszom, oskarżonym o zbrodnię oszustwa popełnioną na pruskim akc. banku hipotecznym i niemieckim banku pożyczkowym ziemskim. Sandena skazano na 6 lat więzienia i 15000 marek grzywny, inni oskarżeni skazani zostali na więzienie od 9 do 15 miesięcy. Rok spędzony w areszcie śledczym zaliczono Sandenowi do kary.

Ω **Sprytny oszust.** W Nowym Yorku opowiadają o ciekawej i tajemniczej historyi zręcznego oszusta, który się podszywa pod nazwisko hr. Tachowicza i ma być poddanym austryackim:

Ów Tachowicz przybył do Hawanny, pozbawiony wszelkich środków pieniężnych, i począł żebrać na środki do dalszej podróży. Opowiadał przytem, że posiada w Austryi majątek, wynoszący przeszło 500.000 koron i że właśnie w Hawannie ukończył swą podróż naokoło świata. Stąd zamierza się udać z powrotem do ojczyzny, jednakże z powodu wyczerpania mu się funduszów, musi żebrać o pomoc na dalszą drogę. Na udowodnienie prawdziwości swego opowiadania okazał dokumenty z 10900 podpisami konsulów i ambasadorów, których podczas swej podróży naokoło świata odwiedzał. Arcyciekawą jest jednak historya jego ożenienia się, jaką opowiada, pokazując przy tem metrykę ślubu. Oto d. 11 marca br. odbywał przejażdżkę na łódce w zatoce St. Jour. Zdaleka zobaczył łódź, na której była młoda piękna dziewczyna i około 20 żołnierzy. Jeden z nich porwał dziewczynę i wrzucił do wody. Jednakże Tachowicz w tej chwili przyszedł na pomoc, wyratował z wody i zawiózł ją na ląd. Okazało się, że była to córka pułkownika, którą żołnierze porwali. Uderzony pięknością owej dziewczyny, oświadczył się o jej rękę i został przyjęty. Ślub odbył się wkrótce. Na drugi dzień po ślubie wydalił się hr. Tachowicz z hotelu, zostawiając w żonę domu. Kiedy wieczorem powrócił, młodej jego żony już nie było. Poszukiwania w celu wykrycia sprawców porwania wykazały tylko, że dwaj żołnierze porwali mu żonę i uprowadzili.

Ω **Upały we Francyi.** Według obserwatoryum astronomicznego w Marsylii w dniu 11 b. m. termometr przekroczył 40 stopni. Najstarsi ludzie nie pamiętają takiego gorąca; kroniki miejscowe tylko w r. 1779 notują równie wysoką temperaturę. Parada wojskow w Paryżu, z powodu święta republiki, zamieniła się w istną katastrofę. Jak wiadomo pokrótce z depesz wojsko, zwłaszcza podczas powrotu do miasta, uległo zdziesiątkowaniu. Wogóle liczą 650 cięższych porażeń; najwięcej ucierpieli kirasyerzy, którzy stanowili eskortę Loubeta i prezesa izby deputowanych Bourgeois. Przed pałacem elizejskim osiemnastu kirasyerów spadło z koni skutkiem porażenia. Zaniesiono ich do pałacu elizejskiego i opatrzono. Ogółem zachorowało z przyczyny porażenia około 200 żołnierzy, z których jeden umarł tegoż dnia w szpitalu. Z pomiędzy publiczności przyglądającej się paradzie doznało również kilkaset osób porażenia.

Ω **Susza w Australii.** *Standard* donosi, że szkoda zrządzona w Australii przez posuchę wynosi 160,000.000 fnt. szt. Ucierpiały głównie łąki, wskutek czego wynikł pomór owiec. Z 60,000 000 owiec w New Sout-Wales zginęło już 37,000.000 Zachodzi obawa dalszych strat.

Psychologja przyszłych bitew.

We francuskich i niemieckich kołach wojskowych zwrócił uwagę artykuł *Revue des deux mondes*, którego autor bezimienny (ma nim być jenerał Negrier) wyprowadza wnioski i nauki z wojny anglo-boerskiej. Wyłożywszy obszernie rewolucyę, jaką równoczesna technika wojenna wywołała w ogóle w taktyce, zajmuje się znamienity jenerał w szczególnie zajmującym rozdziale pytaniem: jak się też w tych nowych warunkach bitew przyszłych siły psychiczne żołnierza objawiają.

Trwanie boju wyczerpuje znacznie siły fizyczne wojska, co się znużeniem nerwowem objawia. Tem się tłumaczy omdlałość wielu nazajutrz po klęskach a nawet po sukcesach. Powie kto może, iż tak zawsze bywało. To prawda, ale wyczerpanie nerwowe spotęgowało się niesłychanie w miarę tego, jak się nieprzyjaciel stawał niewidzialnym. Ta niewidzialność oddziaływa wprost na moralny stan żołnierza, a więc na właściwe źródło jego energii i odwagi. Bojownik, nie mający nieprzyjaciela przed oczyma, mimowolnie wszędzie się za nim rozgląda. A od tego wrażenia już tylko krok do niepewności a potem do trwogi. Pod Maggersfontein, Colenso, Pardebergiem wojska, częstokroć więcej niż na ośmset metrów od nieprzyjaciela oddalone, stawały się po kilka dni nieruchomemi, nie wskutek strat, jeno wskutek moralnej depresyi, wywoływanej w pasie, w którym ogień karabinowy działa.

Jeszcze ważniejszą jest druga okoliczność, która obecnie panuje w boju na bliską odległość, a to, że dowódca nie jest w stanie wywierać całego wpływu swego na będące w poważnym ogniu linie swoje. Tak samo ograniczoną jest działalność oficerów, maszerujących z temi liniami tyralierskiemi; mogą oni wpływać zaledwo na tych trzech, czterech żołnierzy, których mają przy boku. Bój pozostaje w ręku każdego z osobna bojowiska, i nigdy indywidualna wartość żołnierza nie miała takiej wagi jak obecnie. Choćby nie wiedzieć jak wielkie były: wiedza naczelnego wodza, jego kombinacye strategiczne, dokładność w koncentrowaniu sił, przewaga liczbowa — zwycięstwo mu nie przypadnie, jeżeli żołnierz nie potrafi czynić samodzielnie bez dozoru, jeżeli nie postanowi sobie zwyciężyć lub zginąć.

Żołnierz potrzebuje dzisiaj daleko więcej energii, niż dawnemi czasy. Nie podnieca go owe upojenie, jak dawniej, gdy się ruszało masami do ataku, kiedy ckliwość wyczekiwania wywoływała żądzę starcia się na rękę, które było niebezpieczne, ale krótko trwało. Dzisiaj musi żołnierz długiemi godzinami naprężać wszystkie swoje siły fizyczne i moralne, a taką próbę tylko dzielne serce wytrzyma. Broń nowoczesna doprowadziła walkę tyralierską w nowej formie do szczytu, i każdy z osobna żołnierz musi czynić niezależnie według swojej wolnej woli, aby dopaść i zniszczyć nieprzyjaciela.

Dzisiejsza wyrafinowana, sceptycyzmem zaprawiona cywilizacya, chętnie pogardzająca orężem, aby się uwolnić od służby wojskowej, sprawia, że znaczna część klas wykształconych nie szczególnie jest uzdolnioną do zadań tej służby. To właśnie usposobienie jest powodem upadku Chin; dlatego mimo swoich armii olbrzymich i mimo broni najprzedniejszej nie zdołały stawić czoła garstce Europejczyków. Azaliż Chińczyk jest tchórzem? Bynajmniej! Śmierci się nie boi, i nawet nie westchnąwszy umie jej śmiało patrzeć w oczy. Ale nie jest zdolnym urągać śmierci, gdy wypadnie poprzód maszerować, a nogi omdlewają i wzrok się miesza, kule padają, chociaż ani nieprzyjaciela nie widać.

Nieraz żołnierze życie sobie odbierają, aby się uchylić od boju. Trwoga jest tak samo chorobą jak każda inna choroba, i są na nią środki zapobiegawcze mianowicie metodyczne wykształcenie sił fizycznych woli i energii u dziecka i u młodzieńca. Tych przymiotów pułk wytworzyć nie zdoła, ducha poświęcenia nie wleją teorye w koszarach podawane. W tym względzie muszą przedewszystkiem z istotnem namaszczeniem kapłańskiem działać matki i nauczyciele. Ducha poświęcenia mogą oficerowie tylko rozwinąć przez naukę techniczną a oraz wystrzegając się, aby pod pozorem karności nie przytępiali inicyatywy i indywidualności w młodym człowieku, który został żołnierzem.

Broń nowoczesna w ręku żołnierzy słabego ducha prawie na nic się nie zda, choćby ich nie wiedzieć ilu było. I owszem demoralizująca potęga szybkiego strzelania bezdymnego, z której niektóre armie uparcie nie chcą zdać sobie sprawy, tem dzielniejszy skutek wywiera na nieprzyjacielu, im większą jest tęgość i zimna energia każdego z osobna wojownika. A więc przedewszystkiem pracować potrzeba nad rozwinięciem moralnych sił narodu; tylko one dopomogą kiedyś żołnierzowi do wytrzymania zatrważającej próby bitwy, w której śmierć od niewidzialnego nieprzyjaciela spada.

I oto najważniejsza nauka wojny południowo-afrykańskiej! — kończy jen. Negrier.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 19 lipca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·— do 9·25, pszenica na term. 6·75 do 7·—, żyto gotowe 7·40 do 7·70, na termina 5·50 do 5·75 owies obroczny got. 8·— do 8·25, na term. 5·25 do 6·—, jęczmień pastewny 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 6·75 do 7·—, rzepak na term. 10·25 do 10·50, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 0·— do 0·—, groch do gotowania 9·— do 12·—, wyka 7·— do 7·25, bobik 6·25 do 6·75, hreczka 7·— do 7·50, kukurudza nowa 6·25 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 85·— do 40·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·— do 8·25.

Zapasy zeszłoroczne zboża zupełnie wyczerpane, mimoto ruch w nowem ograniczony, a ceny tegoż wskutek słabej tendencyi targu budapeszteńskiego obbiżają się

Wiedeń dnia 19 lipca. Cukier (silnie) 16·65 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 38·40 do —·—.

Wiedeń dnia 19 lipca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 7·14 do 7·15, na wiosnę 0·— do 0·—, żyto na jesień 6·25 do 6·26, na wiosnę 0·— do 0·—, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·11 do 5·12, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—. na wrzesień-październik 5·20 do 5·22, owies na jesień 5·62 do 5·64, na wiosnę 0·— do 0·—, Rzepak na sierpień-wrzesień 10·85 do 10·95, na wrzesień-październik —·— do 0·—, na styczeń luty —·— do ·—, olej rzepakowy na wrzecień-październik 33·— do 34·—.

Usposobienie silne,
Stan powietrza: pochmurnie.

Budapeszt dnia 19 lipca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na czerwiec 0·— do 0·—, na październik 6·80 do 6·81, żyto na październik 5·90 do 5·91, owies na październik 5·31 do 5·32, kukurudza na lipiec 0·— do 0·—, na sierpień 4·78 do 4·79, rzepak na sierpień 10·20 do 10·35.

Oferty mierne.
Chęć kupna mierna.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: ciepło.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 15 lipca.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się prawie bez transakcyi i ceny tylko utrzymały.

Płacono: pszenicę białą od 9·50 do 9·75 koron czerw. od 9·25 do 9·50 kor., żółtą od 9·50 do 9.50 koron, żyto 8·— do 8·20 koron, jęczmień browar. od 7·75 do 8·25 koron, na paszę od 7·25 do 7·50 koron, owies 8·25 do 8·75 koron, rzepak od —·— do 0·— koron, konicz czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurudza —·— koron, wszystko za 50 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 19 lipca. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 678·75, węg. zakładu kred. 705·—, Anglobanku 276·—, Unionbanku 527·—, Banku dla krajów koronnych 417·50, Bankvereinu 454·—, Bodencreditu 918·—, Gal. Banku hipot. 545·—, kolei państwowych 696·50, kolei połnduiowej 69·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 448·—, kolei północnej 5702, kolei czerniowieckiej 569·—, alpiny 400·—, Rima Muranya 495·—, praskiego towarz. żel. 1560.—, fabryk broni 331·—, tureckie tytoniowe 293·—, oblig. węg. indemniz. 97·75, renta majowa 101·80, austr. renta koronowa 99·65, węg. renta koronowa 97·90, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·55, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·75, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·20, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·35, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·25, losy tureckie 109·75, marki 117·10, ruble 253·—.

Usposobienie spokojne.

Berlin d. 19 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·45 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 36·60, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt dnia 10 lipca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 214·30 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 184·60, Laura —·—.

Paryż d. 19 lipca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·77, Mąka 28·90.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Fasadowe Farby trwałe na sloty do malowania budynków, w 46 przeróżnych wzorach, rozpuszczalne w wapnie, równające się malowidłu olejnemu, kilo od 16 ct. wyżej. Karton wzorów i sposób użycia gratis i franko.
200 koron nagrody za wskazanie naśladownictwa.
CARL KRONSTEINER, Wien. III Hauptstrasse Nr. 128.

Przy słabościach kobiecych
Kąpiele i Polewania
z dodatkiem
Mattoniego ekstraktu borowinowego
Skutek nieprześcigniony.
Czas kąpieli, temperaturę i ilość tego dodatku omawia lekarz.
Mattoniego ekstrakt borowinowy jest do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i handlach wodami mineralnemi.
Broszury i objaśnienia co do sposobu użycia darmo.

Wilhelma płynne wcieranie
„BASSORIN“
c. k. uprzyw. 1871
1 kamionka K. 2, paczka poczt. =15 sztuk K. 24.
Wilhelma c. k. uprzyw. „Bassorin“ jest środkiem, którego działalność opartą jest na praktycznych doświadczeniach i naukowych badaniach, wyrabiany wyłącznie w aptece
Franciszka Wilhelma, c. i k. nadworn. dostawcy
w Neunkirchen, Niższa Austrya.
Używany do wcierania uśmierza ból i działa kuracyjnie przy cierpieniach nerwowych, jako też bolu muskułów, członków i kości.
Przez lekarzy bywa on zalecany, gdy ból występuje po silnym wyczerpaniu na marszach, albo po zastarzałych ranach, dlatego używany on jest z dobrym skutkiem przez **turystów, leśniczych, ogrodników, wyścigowców i cyklistów,** również jako ochronny środek przed ukłóciem owadów.
Jako znak prawdziwości, odbity jest na opakowaniu herb gminy Neunkirchen (dziewięć kościołów).
Nabyć można we wszystkich aptekach, **gdzie nie ma zażądać wprost od firmy.**

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dnia 19 lipca 1902 r. Hr. Ożarowski z Jaśkowiec, O. Schnell z Firlejówki, M. Laesig z Rosyi, S. Strzyżowski i M. Pogonowski z Obertasowa, I. Reinsperger z Skoryki, M. Handler z Żytomierza, M. Biechoński z Żarnowca, A. Prock z Lincu, A. Wołkowicki z Strzyżowa, dr. Ramert z Jarosławia, M. Baurowicz z Warszawy, I. Kapliński z Korczowa, I. Bergmann z Saaz,

Bluzki jedwabne zł. 2·35 i wyżej — 4 metry — jakoteż zawsze najnowsze czarne, białe i kolorowe, „Henneberga jedwabie“ od 60 ct. do zł. 14·65 za metr — gładkie, w paski, kratki, wzorzyste, adamaszkowe etc.
Jedwabie na suknie ślubne od 65 ct. do zł. 14·65 | Fulary jedwabne drukowane od 60 ct. do zł. 3·65
Jedwabne adamaszki „ 65 ct. do zł. 14·65 | Jedwabie na suknie balowe „ 60 ct. do zł. 14·65
Jedwabne batysty na suknie od zł. 8·65 do 42·75 | Jedwabne grenadyny „ 80 ct. do zł. 17·65
za metr, opłatnie i oclone do domu. — Wzory odwrotnie. — Opłata listu do Szwajcaryi podwójna.
G. Henneberg, fabrykant jedwabi, **Zurych** (zagran. c. i k. nadworny dostawca.)

KOPERNICKI i SYN optycy i mechanicy, **Lwów, plac Halicki 1,** polecają po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, dzwonki elektryczne etc. Naprawy najtaniej i najrychlej. Zamówienia z prowincyi załatwiamy punktualnie.

SPECYALNY **SKŁAD TRYESTEŃSKI** LWÓW, SYKSTUSKA 2. **LINOLEUM** Dywany, Chodniki. Dywaniki przed umywalnie. Gumowe poduszki, **CERATA** Fartuszki, obrusy, Ceraty na meble, Prześcieradła gumowe. Paski na stół (Tischläufe), Gumowe lalki

Najznakomitsze **Tutki i Bibułki cygaretowe** wyrobu **S. W. Niemojowskiego we Lwowie,** są wszędzie do nabycia.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

SZPARAGI do 26 maja po 75 ct. kilo, później po 2 zł. 40 ct. paczka 5 kilowa. Dwór Łapszyn, — Brzeżany.

Miód pszczelny, nowy, prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5 klg. blaszankach po 6 kor. opłatnie za zaliczką Sz. Aspis w Mikulińcach. 865

14 krów dojnych i 2 jałówek rasy szwajcarskiej (Fryburg) z powodu przeprowadzenia się, są z wolnej ręki do sprzedania w Sannikach, poczta i stacya Mościska. Zgłoszenia przyjmuje właściciel K. Kędzierski w Bylicach poczta Rajtarowice. 866

Młocarnie sztyftową i cepową w dobrym stanie ma do sprzedania Zarząd dóbr Rogużna p. Jaworów. 862

Ekonom żonaty, bezdzietny, w średnim wieku, z szkołą rolniczą Czernichowską, z długoletnią praktyką gospodarczą, poszukuje zaraz posady. Adres: Mehoffer, ulica Piekarska l. 9 we Lwowie. 864

Skład rowerów pracownia reperacyjno-mechaniczna i szkoła jazdy na rowerach została przeniesioną z dniem 1 maja z ulicy Piekarskiej na ul. Kamienną, róg ul. Pańskiej. Henryk Sotschek, mechanik. 816

Mleczarnia w Albigowej pod Łańcutem, poszukuje stałego odbiorcy na chudy ser beczkowy. 858

Pracownia rusznikarska i warsztat reperacyjny Rowerów. Odznaczona medalem Ministerstwa handlu na wystawie krajowej, poleca się Piotr Jaross, ul. Batorego 32, Lwów. 833

J. CHRISTOF we LWOWIE **Fabryka stór i żaluzyj ul. Jabłonowskich 9.** 842

Panna młoda, zręczna we wszystkich robotach krawieckich, polecona przez „Pracę kobiet" poszukuje przez miesiące letnie miejsca odpowiedniego na wsi, w domu zamożnym za skromnem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w Administracyi „Gaz. Nar." 851

MASZYNA PAROWA odczyszcza najzupełniej stare zbite poduszki pierzanne — w pracowni kołder i materaców **Józef Schuster,** — Lwów, Kopernika 5. 8206

Z Fiume rozsyła KAWĘ:

4½ kilo	Balna szlachetna	zł. 4·50
4½ „	Victoria	zł. 5·—
4½ „	Jawy	zł. 5·85
4½ „	Mocca Sultan	zł. 6·75
4½ „	Ceylon zach. indyjska I-ma najdelikatniejsza	zł. 7·20

do tego może być dopakowana: **HERBATA** la Souchong (herbata familijna) ¼ kilo zł. 1, ⅕ kilo 50 ct. w oryginalnych puszkach chińskich. Wszystko oclone, opłacone za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. 8212 **M. J. Radó, Fiume.**

Kupujmy u źródła krajowego! pół kilo najwyborniejszych cukrów deserowych zł. 1·20 ct. pół kilo herbatników mięszanych zł. 1. pół kilo czekolady doskonałej po 70 ct., 80 ct. i 1 zł. Cacao odtłuszczone, proszkowane, zalecane przez PP. lekarzy po 40 ct., 75 ct. i 1 zł. 50 ct. Herbatę chińsko-rosyjską świetną, paczka 50 ct. poleca **H. TRETER** właściciel parowej fabryki czekolady i cukrów we Lwowie ul. Kopernika 3, obok Pasażu Mikolascha. Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem. 8249

Kuracyjny i wodoleczniczy zakład 8035

Priessnitzthal

w MÖDLING pod Wiedniem

Szczegółowa lecznica

dla osłabień: Neurastenii — osłabienia nerwowego — słabości piersi — osłabienia dolnych części ciała — słabości nóg — rekonwalescencyi. Znakomite wyniki wyleczeń. — Prospekt darmo. **Dr. Józef Weiss.**

SCHÜTZ i CHAJES dom bankowy i kantor wymiany Lwów, plac Maryacki l. 7. Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi. Listy i przesyłki uprasza się adresować: Dom Bankowy, SCHÜTZ i CHAJES, Lwów, plac Maryacki l. 7. 7930

We dworze w Krzywotułach p. Ottynia jest do sprzedania koń gniady 4-letni, 170 ctm wysoki. 855

KWIZDY płyn restytucyjny

Cena flaszki k. 2·80. Cena flaszki k. 2·80.

C. i k. uprzyw. woda do mycia koni. Od lat 40 używana w stajniach nadworuych, w większych stajniach wojskowych i cywilnych do wzmocnienia przed i po wielkich natężeniach, przy chwilowych zwichnięciach, sztywności żył itp. uzdolnia konia do nadzwyczajnych czynności w treningu. 7831

Prawdziwy tylko z powyższym znakiem ochronnym do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach Austro-Węgier.

Skład główny: **Franciszek Jan Kwizda** c. i k. austro-węg., k. rumuński i książ. bułgar. dostawca nadworny. **Aptekarz obwodowy w Kornenburgu** pod Wiedniem.

Poszukuje się zaraz majątku 8278 od 200—300 morgów z ładnym domem i ogrodem w zdrowej miejscowości. Oferty przyjmuje **M. Sychowski, Sykstuska 43 B.**

Znaczny Zarobek dla Pań przez sprzedaż pomiędzy prywatnymi bardzo wziętego artykułu tualetowego. Zgłoszenia pod „Verdienst" do ekspedycyi ogłoszeń **Günther, Teplitz** (Czechy). 8276.

Nie nadarza się w życiu po raz drugi sposobność kupienia o **400 procent taniej.** Każdy zaoszczędza sobie 24 zł. przy sprowadzeniu mojego znakomitego i wszędzie używanego **Fonografu.** Takowy śpiewa, gra, śpiewa w przeróżne polskie pieśni, marsze z zadzi iającą naturalnością i jest jako nadzwyczajny materyał do zabawy nieprześcigniony, a każda rodzina może sobie uprzyjemniać nim wieczory. Dostarczam fonografy te, które dawniej 30 zł. kosztowały po niebywałej w świecie kupieckim cenie zł 6 i dodaję jeden kawałek bezpłatnie a następne wałki liczę po 75 ct. Wszystko za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości jedynie u **M. B. Bravmanna, Kraków,** centralny skład fonografów. 8275

Poszukuje na wieś nauczyciela dla dwóch gimnazjalistów z I i II klasy Polaka, porządnego, zdolnego, rutynowanego. Zgłoszenia **tylko** pisemne, adres **Julian br. Brunicki, Podhorce k. Stryja.** 8272

Baczność!!! Precz z tandetą zagraniczną. — Popierajmy przemysł krajowy. Pierwsza gal. **Fabryka KRZESEŁ** we wszystkich stylach **JÓZEFA RÓŻYCKIEGO** Plac Bernardyński 15 — Lwów, Przyjmuje krzesła do wyplatania jakoteż wyplatane przerabia na skórzane. — Listy pochwalne na żądanie. 8230

Kto chce dużo pieniędzy? Miesięcznie aż do **1000 koron** można zarobić bez rezyka a uczciwie. Proszę przysłać natychmiast adres pod: G. 51 an das Annoncen-Bureau des „Merour", Nürnberg, Mendelstrasse 23. 4326

Story począwszy od 2 koron za m² **J. CHRISTOF** we LWOWIE **Fabryka stór i żaluzyj ul. Jabłonowskich 9.** 8245

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie

8172

Najlepsze i najtańsze **Harmonijki** tylko we fabryce harmonijek **O. Lederhofer w Opawie.** Cenniki darmo.

Krople do zębów (dawni j Liton zwane) uśmierzają natychmiast ból zębów. Flakon 80 h. i 1 k. 20 h We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Stryju w aptece J. Drągowskiego.

Ziółka antimolowe 7976 do przechowywania futer itp. **cena 60 hal.** **JAN IHNATOWICZ** Lwów, ul. Sykstuska l 25, ul. Halicka l. 11. — Kraków, Sukiennice l. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

OTWARTE CAŁY ROK

SANATORYUM Dr. Eug. WAJGLA **Lwów, ul. Hausnera l. 11** pod administr. kierownictwem 8186 **KAZIMIERZA SOLECKIEGO** **nowo urządzone i przebudowane.** **Przyjmuje chorych** na stały pobyt celem leczenia **wszelkich chorób** z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych. Prospekta na żądanie wysyła **ZARZĄD.**

OTWARTE CAŁY ROK

OTWARTE CAŁY ROK

OTWARTE CAŁY ROK

Kawiarnia Amerykańska 8113 **przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.** **Codziennie koncert** muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

Wzory wysyła się franco na 8188

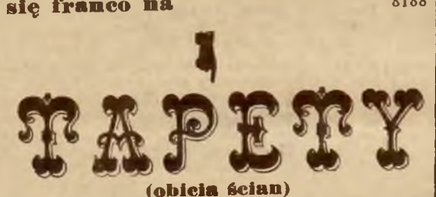

TAPETY (obicia ścian) których kolosalny wybór poleca **W. Adamski** dawniej **Jürgens** **Lwów, ul. Sobieskiego 4.**

KANTOR WYMIANY c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego kupuje i sprzedaje **wszelkie papiery wartościowe i monety** po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 8

PRAWDZIWY **KAISER-** Cesarski *Bezwonny, chemicznie czysty boraks.* **Wyborny środek do czyszczenia w gospodarstwie dom.** Prawdziwy tylko w czerwonych pudełkach ze znakiem ochronnym, jak obok, po 15, 30 i 75 hal. wszędzie do nabycia. Bardzo dokładny sposób użycia przy pudełkach po 75 halerzy.

Znak ochronny.

MACK'A **BORAX** 8093 Boraks **Pachnący boraks cesarski** **Umyślnie przyrządzony do celów toaletowych,** w pięknych pudełkach po 1 kor. Jedyny wyrabiający w Austro-Węgrzech: **GOTHLIEB VOITH, WIEDEŃ, III/1.**

STAMPILIE KAUCZUKOWE pieczęcie metalowe do laku i farby, tablice z metalu lane i mosiężne grawirowane, marki pieczątkowe CĘGI DO PLOMB I PLOMBY OŁOWIANE wykonuje najtaniej od r. 1872 istniejący Art. Zakład Rytowniczy i Warstat ODLEWÓW METALOWYCH **HENRYKA SCHAPIRY** Lwów, ul. Kopernika (obok Pasażu Mikolascha) Cenniki i kosztorysy darmo i opłatnie. 8071 **Wielki wybór drukarń kauczukowych.**

HAYA antiseptyczny puder **dla niemowląt i dzieci jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką.** Do nabycia we wszystkich aptekach 8138

Potrzebując, bierze się na kawałek cukru 20—40 kropli **A. Thierry'ego Balsamu** z zieloną marką ochronną zakonnicy i z kapslą zamykającą, na której wyciśnięte są słowa: Allein echt. Balsam ten działa nietylko wewnętrznie ale też i zewnętrznie jako kojący każdy ból. **Dostać można w aptekach.** Poczta franco i wolne od kosztów 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony. — Aptekarz A. Thierry (Adolf) LIMITED Apteka pod Aniołem Stróżem w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn. Strzedz się naśladownictwa i zwracać na zieloną markę ochronną zakonnicy zarejestrowaną we wszystkich państwach. 11 7941

KUBIN, BRICH i KORZENIOWSKI **We Lwowie** **fabryka parowa pieców kaflowych** odznaczona zaszczytnie na wystawach. **Kantor i wystawa ul. Łukasińskiego l. 6 (pl. Castrum)** Własne wyroby ogniotrwałe, szamotowe. **Piece, kominki, kuchnie i wanny** z gładkich i deseniowych kafli w rozmaitych kolorach i stylach. Wyroby nasze równają się zupełnie wyrobom zagranicznym, gdyż pracując przez lat kilkanaście w pierwszorzędnych fabrykach zagranicznych, nabyliśmy wszechstronnej praktyki w tym zawodzie. Wykonuje się także wszelkie naprawy. Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskutecznia się najstaranniej, wzorowo i trwale po cenach najtańszych. 8205

10 ciągnień rocznie, **główne wygrane frk. 100.000, 80.000, 75.000, lir 35.000, 20.000** etc. przez zakupno następującej grupy losów:

Ciągnienia:	
14 stycznia, 13 maja, 13 września	Jeden 2% los król. serbski à frk. 100 gł. wygrana frk. 80.000.
14 stycznia, 13 maja, 13 września	1 serbski los tytoniowy (Tabaklos) à frk. 10, gł. wygr. frk. 100.000, 25.000, 75.000.
1 lutego, 1 maja, 1 sierpnia, 1 listopada	Jeden los włoskiego czerw. krzyża à lir 25. gł. wygr. 20.000, 35.000, 20.000, 35.000

W zamian za gotówkę sprzedaję te grupy losów na podstawie dziennego kursu (za k. 135), albo oferuje je w 36 ratach miesięcznych po k. 5. Prawo gry przysługuje kupującemu natychmiast po przysłaniu mi pierwszej i drugiej raty. Pierwszą i drugą ratę należy przysłać przekazem, następnie czekiem pocztowej kasy oszczędności. **EDWARD URBAN,** **DOM BANKOWY, w BERNIE** (morawskiem) Grosser Platz Nr. 25 (dom własny) — Obrotnych i rzetelnych pośredników (egentów) poszukuję. Ceny niskie. — Prowizya wysoka. 8224

Giovanni Zuliani i Syn Pierwsza krajowa Fabryka wyrobów cementowych **Lwów, ul. św. Piotra 21 — telefon nr. 658.** Filie: STANISŁAWÓW ul. Zarwańska 18. KRAKÓW Zwierzyniec 14. CZERNIOWCE Bahnhofstrasse 28. wykonuje: posadzki weneckie terazzo mozajkowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, rury wodociągowe, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody, balkony, żłoby, grobowce, ozdoby budowlane i wszelkie tym podobne wyroby z cementu. Wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny fabryki płyt i posadzek xylolitowych Zboril Mikseh et Co. we Wiedniu. Kosztorysy, cenniki i wzory na żądanie bezpłatnie. Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskuteczniamy najstaranniej, wzorowo, trwale po cenach umiarkowanych. 8180

RONCEGNO Maj-Październik, 535 m. n. p. m. sławne znane **Kąpiele żelazno-arsenowe** 1½ godziny jazdy oddalone od Trientu. Linia kolei Trieste-Roncegno-Tezze **(Anemia, chloroza, malaria, cierpienia kobiece, skórne, nerwowe, diabetes, ogólne osłabienie).** *ZAKŁAD PIERWSZORZĘDNY.* Nadzwyczaj piękne położenie, około 80 000 kwadratowych metrów wielkiego cieniatego parku, starych drzew szpilkowych. Nowe urządzenie kąpieli słonecznych i hydroelektrycznych, aparaty Zandera, zupełna hydrotherapia, 200 pokoi i salonów, elektryczne oświetlenie, własne źródła do picia wody. Alpejski, suchy klimat, centralny punkt do urządzania wycieczek i sportów. — VIII. międzynarodowy turniej tennisowy — nagrody 2.000 k. Dziennie dwa koncerta. **Kompletne utrzymanie na pensyi od 11 k wyżej** Kierownictwo medyczne Dr. A. Gazzoletti. Wyjaśnienia i prospekta gratis przez Dyrekcyę 8047 **Picie wody kuracyjnej trwa przez cały rok.**

L. 5624|902. **Stryj,** d. 26 czerwca 1902.

Obwieszczenie.

Dnia 8. sierpnia br. przed południem w sali tutejszego magistratu **odbędzie się publiczna licytacya** zapomocą ofert pisemnych, celem wydzierżawienia na okres czteroletni od 1 stycznia 1903 się rozpoczynający:

a) prawa propinacyi tj. prawa wyszynku piwa, wódki, maliniaku wiśniaku, śliwowicy i miodu na całem terytoryum miasta Stryja z przedmieściami Zapłatyn i Szumlańszczyzna, tudzież przysługującego tej gminie z mocy ustawy z dnia 5 sierpnia 1876 l. 44 dz. u. kr. prawo poboru opłat od wprowadzonych w obręb miasta Stryja i przedmieść trunków w tej ustawie wymienionych;

b) prawa propinacyi w gminach Duliby i Grabowce powiatu Stryjskiego, a to w tej rozciągłości w jakiej gmina miasta Stryja to prawo na mocy kontraktu z dnia 23 czerwca 1899 z c. k. Dyrekcyą funduszu propinacyjnego zawartego posiada i posiadać ma prawo;

c) budynków do tych praw dodanych.

Jako cenę wywołania rocznego czynszu ustanawia się:

1) za prawo propinacyi w mieście Stryju z przedmieściami	80.338 kor.
2) za prawo poboru opłat od wprowadzonych w obręb gminy Stryj trunków ustawą z dnia 5 sierpnia 1876 nr. 44 dz. u. kr. unormowanych na kwotę	80.338 „
3) za prawo propinacyi w gminach Duliby i Grabowce	6.000 „
4) za dodane budynki w Stryju i w gminach Duliby i Grabowce	1.524 „
zaczem razem	168.200 kor.

słownie: Sto sześćdziesiąt ośm tysięcy kor.

Wszystkie powyższe prawa wydzierżawione zostaną tylko razem i nieodłącznie.

Oferty mają być zaopatrzone w wadyum 16.820 koron.

Bliższe warunki mogą być w biurze magistratu przeglądane.

8277 **Zarząd król. miasta.**

8007 **Zakład leczniczy BADEN pod Wiedniem.** z 13 ziemno-salinowemi źródłami siarczanemi od + 27 do 36° C. — Używanie kąpieli trwa cały rok. — Sezon letni od 1 maja do 15 października. Nieprześcignione w działaniu siarczane wody badeńskie od setek lat używane z najlepszym skutkiem przeciw podagrze, reumatyzmowi, cierpieniom nerwowym, newralgii, sparaliżowaniu, skrofułom, kile, słabościom skórnym, zatruciu metalami, wysiękom, dolegliwościom stawów i kości itd. Stosownie do przyzwyczajenia i środków, kuracyusz znajduje w Badenie najwykwintniejszy przepych albo swobodną prostotę. Przez urządzenie nowego domu kuracyjnego, założenie wielkiego cienistego parku, koncert kapeli kąpielowej trzy razy dziennie, codzienne przedstawienia teatralne, festyny, bale i wieczorki, koncerta, wyścigi, tombole itd.; założenie elektrycznej kolei, znakomitą wodę do picia, doskonałe oświetlenie, wspaniałą okolicę — postarano się o sprawienie gościom kąpielowym jak największej przyjemności, jak również postarano się o jak najlepsze utrzymanie. Nabożeństwa odprawiają się katolickie, ewangelickie i izraelickie. Ceny umiarkowane. Frekwencya w 1901 osób 23.856. Wyjaśnienia i prospekty gratis przez **komisyę kuracyjną.**

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe *(Safe deposits)*

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Ekspedycya anonsów **HENRYK SCHALEK** **Wiedeń, I. Wollzeile 1, parter II. piętro** założone w r. 1873 — Telefon 809. Konto czekowe ck. pocztowej kasy oszczędności 804.316. *Poleca się do najtańszej i najrzetelniejszej posłu i co do zamówień inseratów do wszystkich gazet krajowych i zagranicznych. Fachowe rady, projekta na anonsy, jako też oceny tychże wolne od opłaty. Najnowszy wielki katalog gazet dla inserujących gratis i o łatnie.* **Własny zbiorowy wykaz** *w czasopismach „Nowej Pressy" i „Nowego Wied. Tagblatu" dla anonsów każdej treści, jako to: k na i sprzedaży w każdej gałęzi, spółek, agencyi, zastępstw, podań o posady i wypis ofert itd.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Czcionopi i litografii Pillera i Spółki.